

DZIENNIK NARODOWY

Podziękowanie Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę ś.p. Walentemu Ozorii-Koleczce Weteranowi 1863 roku

a przedewszystkim Przewielebnym Ks. Olszackiemu, Ks. Matusiakowi, Ks. Błaszczakowi, Ks. Pawłowskiemu, Ks. Wamusińskiemu i O. Samuelowi, Komendantowi Garnizonu, W. Panu Pułkownikowi Świtalskiemu, V. Staroście Tarnawskiemu, Prezesowi Fr. Braulińskiemu, Korpusom Oficerskiemu i Podoficerskiemu Garnizonu, Delegatom i Pocztom Sztandarowym Zw. Leg. Pol., P.O.W., Powstańców Śląsk., b. Ochotn. Armii Pol., Zw. [Strzeleck., Legii Inw. Woj., Zw. Rezerwistów, Zw. Harcerstwa, Narod. Zw. Robotn., Zw. Naucz. Pol., Delegacją Szkół, Dyrekcją Ubezpieczalni Społecznej, W. Panom Lekarzom majorowi Dr. Gallerowi i Dr. Bierzyńskiemu, Delegatowi ze Śląska, W. P. Mierzejewskiemu, W. P. Srótkom, Chórowi „Hejnni” z W. P. Dyr. Opałko, oraz pozostałym, których dla braku miejsca trudno wymienić — składają serdeczne „Bóg zapłać”
Żona i Rodzina

Mussolini rokuje z Paryżem Pierwsze rozmowy odbyły się w Rzymie

W OREDZIU do narodu amerykańskiego prezydent Roosevelt sfornulował lapidarnie zasady zdrowej i rządnej demokracji, jako: 1) silny rząd i 2) suwerenna kontrola narodu nad sprawującymi władzę. Trudno o bardziej rzetelne ujęcie istoty demokracji zorganizowanej.

Prezydent Stanów Zjednoczonych postawił nas odrazu u źródła współczesnych konfliktów ustrojowych. Przyczyna ich nie tkwi w żadnej mierze w haśle silnego rządu, ponieważ demokracja nie tylko istnieje takiego rządu nie wyklucza, ale przeciwnie, stwarza podstawy do rzeczywistej, a nie policyjnej jego siły.

Powodem zatargów ustrojowych jest przedewszystkiem uciezka rządzących przed suwerenną kontrolą narodu, a więc i odpowiedzialnością. Wszystko inne, co na swoje uprawdliwienie przytaczają dyskursy totalne i półtotalne, jest obłudą i zakłamaniem fałszem.

RZYM. W dniu dzisiejszym rozpoczęte zostały rozmowy francusko-włoskie. W związku z tym z kół zbliżonych do ambasady francuskiej w Rzymie komunikują:

W Wielką Sobotę charge d'affaires Francji przy Kwirynale p. Blondel zwrócił się w imieniu swego rządu do ministra spraw zagranicznych hr. Ciano zapytaniem, czy Włochy gotowe są podjąć rozmowy z rządem francuskim. Dziś przed południem min. Ciano odbył z p. Blondel drugą rozmowę, w toku której poinformował go, iż szef rządu Mussolini zaakceptował propozycję rządu francuskiego. Rozmowa trwa

ła trzy kwadranse i miała charakter serdeczny. Stwierdzono, że pomiędzy Francją i Włochami niema poważnych zagadnień spornych oraz że należy przedewszystkiem oczyścić atmosferę, zepsutą przez polemiki prasowe.

Kola francuskie przewidują, iż po wyjaśnieniu atmosfery wszczęte zostaną rozmowy rzeczoznawców. W najbliższym czasie należy się również spodziewać załatwienia sprawy nominacji nowego ambasadora Francji w Rzymie, co winno być ułatwione przez zbliżającą się sesję Rady Ligi Narodów. Rozpoczęte w dniu dzisiejszym rozmowy

francusko-włoskie znajdują zapewne swój końcowy wyraz w wymianie not pomiędzy obu rządami.

PARYŻ. W związku z rozpoczętymi się rozmowami włosko-francuskimi Havas komunikuje, że pomiędzy obu krajami niema zasadniczych kwestyj spornych. W rozmowach obecnych Francja wzamian za uznanie imperjum włoskiego na tych samych warunkach, co Wielka Brytania, pragnie uzyskać zapewnienie bezpieczeństwa komunikacji na Morzu Śródziemnym, w sprawach hiszpańskiej, syryjskiej i t. d.

Układ w postaci wymiany not mógłby być zawarty przed sesją Ra-

dy Ligi, wyznaczoną na 9 maja, przy czym rozmowy techniczne mogłyby nastąpić później.

Francji chodzi m. in. o omówienie sprawy interesów francuskich w Abisynji, jako to: sprawy kolei Dżibuti — Addis Abeba, sprawy misyj religijnych i przedsiębiorstw handlowych, kwestyj granicznych pomiędzy Somalią francuską a Abisynją i t. d.

Z powodu nieobecności ministrów Bonnetta i Marchandea w Paryżu, wyznaczone na dziś posiedzenie ścisłego komitetu ministrów, zostało odroczone.

W związku z mającym się odbyć jutro posiedzeniem rady ministrów premier Daladier przyjął ministrów Chautemps'a, Ramadiera i Mandel'a. Jak przewidują, jutrzejsze posiedzenie rady ministrów będzie poświęcone przedewszystkiem zagadnieniom polityki zagranicznej. Nominacja ambasadora Francji w Rzymie nie nastąpi jutro, lecz po najbliższej sesji Rady Ligi.

UKŁAD WŁOSKO - BRYTYJSKI, będący niewątpliwie jednym z najdonioślejszych wydarzeń ostatniej doby na terenie polityki międzynarodowej odbił się różnym echem w prasie europejskiej. Charakterystyczne jest przytem, że bez zastrzeżeń ustosunkowała się do tego rażąco prasę włoską, widząc w tem oczywiście jeden z sukcesów Il Duce, swobodnie wypowiedziała się na ten temat prasę angielską, przytem niektóre jej odłamy poddały krytycznej ocenie wartość tego porozumienia, całkowicie bezbarwnie a zatem z pełną rezerwą ustosunkowała się do tego prasę niemiecką, zdobywając się jedynie na powtarzanie starego frazesu o stalowej wartości osi Rzym — Berlin, której nic nadwyżyć nie zdolają.

Wiele interesujących komentarzy do układu włosko - brytyjskiego wniosła prasę angielską zaewnie dzięki temu, że ona jedna tylko — gdy mowa o wyrazieliach opinii w trzech najbardziej zainteresowanych państwach — jest swobodną i niezależną, czyli prawdziwą prasą. Abstrahując od głosów malkontentów, zwrócić warto uwagę na komentarz „Daily Telegraph”, gdzie jest mowa o postanowieniu wykluczającym ingerencję stron trzecich na odnośnych obszarach; zdaniem tego dziennika chodzi tu wyraźnie o Niemcy...

W świetle tego „stalowości” osi Berlin — Rzym staje się cokolwiek problematyczną, pomimo, że prasę włoską nie zapomniała z okazji układu obdarzyć Niemcy również odpowiednią porcją przyjemnych frazesów na ten sam temat.

Gra brytyjsko - włoska jest zresztą dopiero rozpoczęta. Jest to — jak pisze prasę angielską — raczej dopiero rozjem a nie pokój. Najbliższa przyszłość pokaże, jak się ta gra rozwinie i kto — wygra ostatnią bitwę...

W Warszawie rozpowszechniono wczoraj wiadomość, że należący do grupy „Jutra Pracy” poseł Wacław Budzyński wykluczony został z klubu parlamentarnego Ozonu. Wykluczenia dokonali mieli władze klubu, ale osobiście szef Ozonu, gen. Skwarczyński. Jako powód rzekomego wykluczenia podano konflikt grupy „Jutra Pracy” z wicemarszałkiem Miedzińskim.

Wyjaśnić należy, że grupa „Jutra Pracy”, do której należą m. in. posłowie Budzyński, Dudziński i Hoppe, istotnie prowadziła w czasie ostatniej sesji sejmowej ostrą walkę z grupą kierowaną przez płk. Miedzińskiego. Walka ta toczyła się

na terenie formacji młodzieżowych i w łonie Ozonu.

Grupa „Jutra Pracy” podejmowała w miesiącach zimowych kilkakrotne próby zmontowania różnych odłamów byłego O. N. R., które jednak zakończyły się fiaskiem.

Ostatnio pozyskano do współpracy b. prezesa „Myśli Mocarstwowej” p. Rowmunda Piłsudskiego. Podobno współpracę ta ma umożliwić grupie „Jutra Pracy” nowe rozgrywki na terenie młodzieżowym.

Jeden z przywódców tej grupy poseł Hoppe powołany został do Rady Naczelnej Ozonu i nie wróżyło, aby te konflikty ozonowe, których

poza tem jest dużo, doprowadzić miały aż do takich nieprawdopodobnych represyj, jak wykluczenie z klubu parlamentarnego, do tego dokonane przez samego szefa OZN.

Wiadomość o wykluczeniu posła Budzyńskiego, rozpущona w sposób autentyczny sprawdzona, przedstawiciele kół politycznych znajdują się bowiem przeważnie jeszcze poza Warszawą. Należy dodać, że nie odpowiada prawdzie pogłoska, jakoby spędzający święta w Zakopanem poseł Hoppe przerwał urlop świąteczny i powrócił nagle we wtorek do Warszawy.

Czechosłowacja uznaje podbój Abisynji

RZYM. Minister Spraw Zagranicznych hr. Ciano przyjął posła czechosłowackiego, który zakomunikował, iż poczynszy od dnia dzisiejszego akredytowany jest przy Wiktorsze Emanuela III, jako królu włoskim i cesarzu etjopskim.

Pogłoski ze świata Ozonu Więści o wykluczeniu posła Budzyńskiego

Zasadzki i napady na policjantów Jeden posterunkowy zabity—drugi ciężko ranny

Historyczne posłannictwo
Polscy publicyści wskazują na potęgę idei Jagiellońskiej
Patrz art. wstępny na str. 3-ej.

Kard. Faulhaber w Watykanie
CITTA DEL VATICANO. Przybył do Rzymu arcybiskup Monachium kardynał Faulhaber.
Natchmiasz pot przybyciu kardynał Faulhaber odwiedził kardynała sekretarza stanu Pacelli'ego i ma być w najbliższym czasie przyjęty przez Ojca Świętego.

Ubiegłej nocy, o godz. 4.45 nad ranem dwaj funkcjonariusze P. P. udali się do mieszkania krawca Pawła Kupeczyka w Złoczowie.

Kiedy policjanci wchodzili do siebie, z poddasza padły trzy strzały, trafiając policjanta Jana Bisienika, który po paru minutach zakończył życie.

Sprawca zbiegł. Nazwisko zabójcy jest ustalone, nie może jednak być ujawnione ze względu na tocząca się śledztwo. Energiczne dochodzenie w toku.

Tejże nocy na posterunek policji w Małej Dąbrówce (pow. katowicki) przybyło 2 młodocianych osobników, którzy wszczęli rozmowę z dyżurnym starszym posterunkowym Franciszkiem Biolikiem.

Jeden z nich zniecała uderzył Biolika w tył głowy obuchem sie-

kiery, zadając mu ciężką ranę, po czem napastnicy zbiegli.

Zarządzono energiczny pościg i obławę w okolicy. W wyniku pościgu ujęto 17-letniego Edwarda Debińskiego i 23-letniego Huberta

Więzorka, sprawców napadu na posterunek. Władze bezpieczeństwa prowadzą dochodzenia.

Rannego Biolika odstawiono do szpitala w Szopienicach. Stan jego nie budzi obaw.

Siarczysty mróz w Zakopanem Śnieżycą na Wybrzeżu

ZAKOPANE. Wczoraj wieczorem po wy pogodzeniu się temperatura w Zakopanem obniżyła się wydatnie i wynosiła dziś rano około 8 st. poniżej zera. Około południa jednak niebo zachmurzyło się i w dalszym ciągu w Zakopanem i w górach pada

obfity śnieg.

Warunki śnieżne w górach są znakomite, jak w pełni zimy.

GDYNIA. Na wybrzeżu polskim panuje silne zachmurzenie i opady śnieżne, które w godzinach przedpołudniowych były bardzo duże.

34,5 miliona ludzi wynosi ludność Polski

W Głównym Urzędzie Statystycznym dokonano przypuszczalnego szacunku ludności Polski na dzień 1-go stycznia 1938. Według szacunku tego ludność Polski wynosi 34,534 tysięcy osób.

Na grupę województw centralnych przypada 14.471 tys., wschod-

nich 6.074 tys., zachodnich 4.861 tys. i południowych 9.128 tys. mieszkańców.

Od spisu ludności, dokonanego w dniu 9-ym grudnia 1931 r. ludność Polski zwiększyła się o 2.401 tys. osób, czyli o 7,5 proc.

W kilku słowach...

— Przed sądem wojennym w Bukareszcie rozpoczął się proces, wytoczony przez radcę królewskiego prof. Jorgę, przeciwko Corneliu Codreanu, przywódcy organizacji nacjonalistycznej. Jednym ze świadków w tym procesie będzie marszałek Averescu, który popierał byłego stanowisko prof. Jorgę. Praczyzna procesowi jest list Cornelia Codreanu, którym prof. Jorgę pozwał się dotknęty.

— Rozpoczęto prace nad ułożeniem najdłuższego na świecie podwodnego kabla telefonicznego pomiędzy Sycylią i Tripolism. Będzie on miał długość 386 mil morskich, t. j. około 700 km., a najdłuższą jego część od Lampedusa do Tripoli przeszło 180 mil, t. j. ok. 335 km. Najdłuższy dotychczas kabel telefoniczny podmorski z Australii do Tasmanji ma 170 mil., t. j. około 315 km.

— W miejscowości Brisbane w Sawajcarji wykryto komunistyczną centralę werbunkową na front hiszpański. Policja związkowa zarządziła aresztowanie dwóch osób.

— Dzienniki stambulskie podają szczegóły niezwykle powodzi, jaka nawiedziła kilka okręgów Anatolji środkowej. Klęska ta, która wyrządziła już wielką szkodę zasiewom i ogrodom, wywołana jest z jednej strony gwałtownym topnieniem śniegów w górach, z drugiej zaś ulewami deszczami. W rejonie morza Marmara padają również ostatnimi dniami obfite deszcze. Natomiast na wschodnich kresach Turcji pisma notują niezwykle mrozy.

— Gen. Pershing, o którym jeszcze przed trzema tygodniami donoszono z Ameryki, że jest konający i podawano już szczegóły przygotowań do niezwykle uroczystego pogrzebu, wyzdrowiał. Lekarze stwierdzili stan już na tyle dobry, że pozwolili generalowi opuścić Arisonę i udać się do Nowego Jorku, by wziął udział w ślubie swego jedynego syna.

Przed grobem św. Piotra Uroczysta kanonizacja św. Andrzeja Boboli w obecności tysięcznych rzesz pielgrzymów polskich

CITTA DEL VATICANO. Dnia 17 b. m. w pierwszy dzień Wielkiejnocy odbyła się w bazylice św. Piotra kanonizacja błogosławionego Andrzeja Boboli, błog. Leonardy i błog. da Horta.

Już od wczesnego rana dziesiątki tysięcy pielgrzymów ciągnęły w kierunku Watykanu, przeciskając się poprzez wąskie uliczki, wiodące na plac św. Piotra. Bazylikę przystrojono na uroczystości kanonizacyjne z niezwykle przepięknym. Wielkie pilastry wyłożono karmazynowym brokatem w złote pasy, a całą świątynię oświetlono nieprzeliczoną ilością kryształowych kandelabrow elektrycznych.

Na stopniach wiodących do konfesji, t. j. do grobu św. Piotra, złożono mnóstwo świeżych kwiatów o złotych barwach, oświetlonych bogato świecami woskowymi. Brązowy posąg św. Piotra, pochodzący z pierwszych wieków chrześcijaństwa ubrano w szaty pontyfikalne i tiarę papieską. Straż porządkową sprawowały wszystkie oddziały wojsk papieskich w historycznych strojach i mundurach z różnych epok. Renesansowe pancerze, helmy i halabardy polyskiwały w strumieniach światła.

Nad tłumem pielgrzymów z Polski powiewały sztandary z wizerunkami Matki Boskiej Częstochowskiej i orła Rzeczypospolitej. Barwnością swoją zwracały uwagę liczne grupy pątniczek polskich w strojach ludowych. Odrębną grupę stanowiły akademicy oraz uczniowie szkół podchorążych. Cztery trybuny znajdujące się naprzeciw czterech rogów konfesji zajęły wybitniejsi przybysze z zagranicy, duchowni i świeccy.

Uroczystości rozpoczęły się od wniesienia trzech chorągwi kościelnych, przedstawiających trzech nowych świętych, przyczem chorągiew św. Boboli jako męczennika, niesiona była na miejscu honorowym, zkolę Polacy wykonali hymn „Boże coś Polskę”, który napelniał świątynię potężnym głosem modlitwy. Śpiewały również włoskie związki kobiet katolickich poczem Polacy zaintonowali „Wesoly nam dziś dzień nastal”.

W tym samym czasie Ojciec św. Pius XI-y w sali paramentów obok wszystkich szat liturgicznych, wdział płaszcz pontyfikalny i tiarę, poczem orszak papieski wyruszył z pałacu apostolskiego przez schody królewskie do Bazyliki, poprzedzany przez gwardję szwajcarską, mistrza ceremonii, członków dworu, audytorów roty, 60 arcybiskupów i biskupów, 26 kardynałów i innych dostojników kościelnych i dworu papieskiego. Papież niesiony był przez służbę watykańską na sedia gestatoria pod baldachimem. Tuż za Ojcem św. niesiono dwa flabelli t. j. półkoliste wachlarze ze strusich piór. Wierni powitali Papieża entuzjastycznymi okrzykami.

Gdy orszak zbliżył się do pielgrzymów polskich na cześć Piusa XI-go rozległy się w języku polskim gorące i długotrwałe „Niech żyje”. W tak zw. kwadraturze zajęli miejsca kardynałowie i biskupi, korpus dyplomatyczny, patrycjat rzymski oraz przedstawiciele dynastji królewskich. Obecny był m. in. książę Danji i małżonka włoskiego następcy tronu. Na oddzielnej trybunie zajęło miejsce 150 O. O. Jezuitów z generałem O. Ledóchowskim na czele.

Po zajęciu miejsca na tronie Papież przyjął hołd posłuszeństwa św. kolegum, poczem odczytał uroczystą proklamację trzech nowych świętych i zaintonował dziękczynne „Te Deum”, podchwyczone przez chór sykstyński.

Dzień świętego A. Boboli wyznaczono na 16 maja.

Następnie Papież polecił odczytać msgr. Bacci łaciński tekst kazania będącego pochwałą trzech nowych świętych. W części dotyczącej św. Boboli kazanie stawia go na wzór do naśladowania podkreślając jego bohaterstwo i męczeństwo oraz wyraża nadzieję, że nowy święty polski przyspieszy dokonania się jedności pomiędzy chrześcijaństwem wschodu i zachodu.

Następnie kard. Gaspari oznajmił, że Papież udzielił obecnym odpustu zupełnego, poczem rozpoczęła się msza św.

Następnie odbyło się uroczyste złożenie Papieżowi tradycyjnych, symbolicznych darów. Dary składały się z żywych gołębi, wina, wody, chleba i świec woskowych. Dar

świętego A. Boboli złożył Papieżowi kard. Gaspari i kard. Boetto. Wśród orszaku znajdował się również rektor Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego oraz dziekan wydziału teologicznego tegoż Uniwersytetu.

Pod koniec mszy św. Papież udzielił wszystkim błogosławieństwa poczem utworzył się ponownie orszak, który powoli posuwał się w kierunku pałacu watykańskiego. Papież niesiony na sedia gestatoria był szczególnie serdecznie żegnany przez tłum pielgrzymów polskich, którzy powiewali sztandarami, wznosząc okrzyki „Niech żyje”.

Po nabożeństwie Papież udzielił błogosławieństwa urbi et orbi (t. j. miastu i światu). Na ukazanie się

Ojca św. oczekiwały na placu św. Piotra nieprzeliczone tłumy wierznych. Głos Papieża transmitowany był przez głośniki.

Wieczorem bazylika była wspaniale iluminowana, ściągając na plac św. Piotra tłumy pielgrzymów.

W poniedziałek rano w kościele O. O. Jezuitów odprawione zostało na cześć św. A. Boboli uroczyste nabożeństwo z udziałem wszystkich arcybiskupów i biskupów polskich obecnych w Rzymie. Mszę celebrował ks. arcybiskup Jąbrzykowski. Obecny był ambasador R. P. przy Kwirynale Wysocki, charge d'affaires przy Watykanie Janikowski oraz licznie zebrane delegacje polskie świeckie i duchowne.

Błogosławieństwo Ojca Św. dla Polski Pius XI wspomina rozmowę z Marsz. Piłsudskim

RZYM. W sobotę dnia 16 b. m. Papież Pius XI-y przyjął na specjalnej audjencji kard. A. Kakowskiego oraz 18-tu biskupów polskich. Ojciec św. wygłosił przemówienie, w którym wyraził radość, iż widzi u siebie episkopat tej Polski, która jest Ojczyzną jego sakry biskupiej. Mówiąc o Polsce Papież podniósł jej rozwój katolicki. Przeszedłszy do sprawy kanonizacji błog. A. Boboli Ojciec św. oznajmił księżom biskupom o rozmowie jaką przed laty odbył z Marszałkiem Józefem Piłsudskim w drodze do Wilna, zaznaczając, że Wielki Marszałek był człowiekiem odważnym i często uży

wał niezwykle sposobów działania. Rozmowa z Marszałkiem Józefem Piłsudskim, która toczyła się w nocy w wagonie kolejowym zesła na sprawę kultu błog. Andrzeja Boboli, którego zwłoki znajdowały się wówczas w Połocku. Marszałek, który zaznaczył, że kult błog. Boboli jest bardzo rozpowszechniony wśród ludu, zaproponował, aby zabrać do Polski relikwie polskiego męczennika z Połocka.

Ojciec św. udzielił na ręce kard. Kakowskiego błogosławieństwa apostolskiego dla całej Polski, a zwłaszcza dla Pana Prezydenta R. P., czynników rządzących oraz wszyst-

kich możliwych i maluczkich, poczem polecił biskupowi połowemu Gawlinie na jego prośbę przekazać błogosławieństwo papieskie dla armji polskiej.

Papież mówił o armji polskiej bardzo serdecznie, nazywając żołnierzy polskich dobrymi chłopcami oraz podnosząc ich cnoty moralne. Wskazując na ścisłą współzależność zalet armji z dowództwem, Ojciec św. polecił biskupowi Gawlinie przekazać specjalne apostolskie błogosławieństwo Nacelnemu Wodzowi Marszałkowi Smigłemu Rydzowi i oficerom polskim.

Osiem punktów porozumienia Tekst układu włosko-brytyjskiego

LONDYN. Zawarte porozumienie angielsko - brytyjskie składa się z 22 dokumentów.

W protokole zasadniczym rządu brytyjski i włoski deklaruja pragnienie ustalenia wzajemnych stosunków na trwałe i mocnej podstawie oraz przyznania się do powszechnej sprawy pokoju. Protokół stwierdza, że poczynione zostaną przygotowania dla wytknięcia granic w północno - wschodniej Afryce oraz że podjęte będą stosunki handlowe pomiędzy włoską Afryką wschodnią, a przedsiębiorstwami brytyjskimi.

Istota porozumienia zawarta jest w 8 aneksach:

- 1) Układ dżentelmeński w sprawie status quo w zachodniej części Morza Śródziemnego zostaje potwierdzony;
- 2) obydwa rządy wymieniać będą informacje wojskowe dotyczące głównych rozmieszczeń wojsk w basenie Morza Śródziemnego, Morza Czerwonego i zatoki Adenkiej, jak również w Egipcie, Sudanie i posiadłościach północno - wschodniej Afryki;
- 3) oba rządy uznają, iż leży to w ich

wspólnym interesie, aby niepodległość i integralność terytorjalna Saudji, Arabji Jemenu zostały utrzymane i aby żadne inne mocarstwo nie ingerowało do spraw tego obszaru. Obydwa rządy uznają, że mieszkańcy niektórych obszarów na południowym wybrzeżu Arabji są pod protektorem brytyjskim. Uzgodniono że dawne wyspy tureckie, na Morzu Czerwonym nie mają być ani przez jeden, ani przez drugi rząd fortyfikowane. Włochy uznają Aden jako protektorat brytyjski;

4) żadne ze stron nie będzie używało propagandy na szkodę drugiej strony.

5) prawa brytyjskie w sprawach jeziora Tsana są zagwarantowane;

6) Włochy przyrzekają, że tubylcy włoskiej wschodniej Afryki nie będą zmuszeni do służby wojskowej, z wyjątkiem czynności lokalno - policyjnych i obrony danego terytorjum;

7) obywatelom brytyjskim we włoskiej wschodniej Afryce zapewniona będzie swoboda wykonywania czynności religijnych;

8) wolne użytkowanie kanału sueskiego jest gwarantowane w czasie pokoju i w czasie wojny dla wszystkich państw.

Po 8-miu aneksach następują noty. Różnica pomiędzy aneksami a

notami polega na tem, że podczas gdy każdy aneks jest wynikiem obu stronnych rokowań, noty zawierają jednostronne deklaracje:

a) rząd włoski oświadcza, że garnizon wojskowy w Libji będzie zmniejszany ratami po tysiąc żołnierzy tygodniowo, dopóki stan liczebny nie zostanie doprowadzony do 30 tys. żołnierzy;

b) Włochy przystępują do londyńskiego traktatu morskiego z r. 1936;

c) Włochy wyciągają się z Hiszpanii, o ile wojna domowa będzie przeciągała się, wycofanie nastąpi na podstawie brytyjskiej formuły o ewakuacji obcych oddziałów, w przeciwnym razie Włochy bezwzględnie wyciągają wszystkich ochotników włoskich i cały materiał wojenny;

d) Włochy potwierdzają, że nie posiadają żadnych roszczeń terytorjalnych lub politycznych w Hiszpanji i w posiadłościach hiszpańskich oraz że nie poszukują tych obszarów ekonomicznych uprzywilejowanych;

e) Wielka Brytania przypomina Włochom, że zatwierdzenie sprawy hiszpańskiej musi nastąpić zanim porozumienie jako całość wejdzie w życie;

f) Wielka Brytania wysunęła sprawę uznania włoskiej Abisynji w Genewie.

Miniaturowy samolot dokonał rekordowego lotu

Ośmioldniowy kurs modelarski urządzony przez L.O.P.P. w okresie Świąt Wielkiejnocy przyniósł naszym modelarzom niebawomy sukces. Grupa 30-tu młodych ludzi zgromadzonych na kursie dokonywała przez ten czas licznych prób modeli wykonanych własnymi siłami z różnymi rezultatami.

We wtorek, dnia 19 b. m. odbyła się największa atrakcja kursu a mianowicie próba modelu z motorkiem. Nowy ten model, zbudowany na wzór szybowca, zaopatrzony był w mały motor, którego sprowadzenie z Ameryki wymagało 6-ciu miesięcy czasu nie licząc kosztów. Po wie-

lu próbach ustalono termin pierwszego lotu „na serjo”, na co grupa starszych modelarzy, licząca pięciu chłopców czekała z wielką niecierpliwością na zaimprowizowanym „lotnisku” w Mogielnicy, bo tam właśnie odbywa się kurs.

O godz. 10 min. 4 z ręki jednego ze starszych modelarzy wystartował model do lotu na długotrwałość. Za warcał motorek, w który uprzednio wiano... kilka naporstków benzyny i — model ruszył w powietrze. Po kilku minutach mikroskopijny samolecik osiągnął wysokość ponad dwieście metrów. Zdawało się, że będzie jego rekordowa wysokość gdy

tymczasem obserwujący z dołu zauważyli, że model „złapał termikę”, czyli dostał się w jakiś prąd wstępujący, który zaczął go podnosić do góry. Po kilku minutach model znikł w chmurach.

Długotrwałe oczekiwanie nie dało żadnego rezultatu. Organizatorzy imprezy postanowili prosić Polskie Radio, aby ogłosiło w komunikatach o zagręgnięciu modelu. Wyznaczono nawet nagrodę za dostarczenie modelu do okręgu warszawskiego L.O.P.P. tembardziej, że motorek modelu był bardzo drogi.

Tymczasem po godzinie przyszła wiadomość, że model... znalazł się

Upadek Tortosy Ostatnie akordy wojny domowej

TORTOSA. Zmotoryzowana kolumna legionistów, wkroczyła do Preladu, poczem posunęła się dalej do przedmieść Tortosy.

O zachodzie słońca inne oddziały legionistów wtargnęły do miasta od północy i od południa.

Nieprzyjaciel stawia jeszcze zwycięży opór. W mieście wybuchły liczne pożary. Ostateczne zajęcie Tortosy spodziewane jest jutro.

SARAGOSSA. Jak podaje korespondent Havasa, miasto Tortosa, którego przedmieścia północne i zachodnie są już zajęte przez wojska gen. Franco, zagrożone jest z trzech stron: na północy przez artylerię i oddziały piechoty, na zachodzie przez legionistów włoskich, idących z Alfara, oraz przez wojska gen. Valino, maszerujące z masywu Barberans i na południe — przez prawa skrzydło armji gen. Valino.

Oddziały nawarskie zajęły szereg miejscowości w dolinie rzeki Aran.

MADRYT. Według korespondenta Havasa, przerwanie łączności z Katalonią nie wywołało w Madrycie, jak się zdaje, uczucia strachu. Przekazanie władzy gen. Miaja zatwierdzone zostało przez wszystkie partie polityczne, gdyż generalistę cieszy się bardzo wielką popularnością.

Władzy Madrytu podlega obecnie terytorjum, stanowiące 2/3 Hiszpanji. Sytuacja aprowizacyjna nie ulega dotkliwej zmianie. Prowincje podlegające rządowi republikańskiemu, produkują zboże, kartofle, ryż, groch, jarzyny, wino i oliwę. Nastąpi jednak zmniejszenie przywozu produktów zagranicznych, przechodzących przez Katalonię, jak mięso, mrożone, mleko skondensowane, cukier, kawa, produkty te jednak dostarczane będą oczywiście w mniejszej ilości przez porty Lewantu i Andaluzji. Rozwinięty przemysł wojenny nie będzie zmniejszony.

Zapasy surowców są dostateczne, aby umożliwić przynajmniej na pewien czas zwiększoną produkcję czołgów i aparatów lotniczych.

B. minister komunista Fernandez został mianowany komisarzem politycznym wszystkich armij, będących pod dowództwem gen. Miaja.

Nareszcie! Zakończenie strajków we Francji

PARYŻ. Okres świąteczny był okresem ostatecznej likwidacji powojnych strajków w przemyśle lotniczym i metalowym okręgu paryskiego. W niedzielę rano ewakuowana została ostatnia z fabryk metalurgicznych, objętych strajkiem okupa cyjnym.

PARYŻ. Dziś zrana 90 proc. zakładów metalurgicznych rejonu paryskiego wznowiło pracę.

Wandalizm na drogach i w parkach

Z różnych stron kraju donoszą o faktach godnego potępienia wandalizmu.

Na drodze z Żelgoszczy do Labichowa na Pomorzu nieznanymi sprawcy połamali 390 drzewek owocowych Strata materialna wynosi 1500 zł., szkoda moralna jest ogromna.

W miejscowości Rumja w alei Żwirki i Wigury połamano w nocy 55 młodych lip. W parku w Niedobczycach na Górnym Śląsku złamano 32 drzewka oraz zniszczono dużą ilość krzewów.

Barbarzyński wandalizm ten zabija na surowe kary.

Był nawet ktoś co zanotował czas lądowania — 11 m. 25. Model utrzymał się w powietrzu godzinę i 21 minut. Wylądował w okolicy Kozietul, a więc w odległości około 5,5 do 6 klm. od miejsca startu.

Była to pierwsza w Polsce próba tego rodzaju.

Historyczne posłannictwo

Polscy publicyści wskazują na potęgę idei Jagiellońskiej

W świątecznym numerze pisa-
liśmy o wielkim zadaniu,
jakie stoi przed Polską —
stworzenia międzytotalnej zapy,
złożonej z cegiełek krajów, leżących
na rozległej przestrzeni między Bal-
tykiem a Morzem Czarnym.

Ten sam motyw przewija się
przez enuncjacje świąteczne szere-
gu pism polskich. W niektórych orga-
nach jest on dominującym.

Tak więc w „Kurjerze War-
szawskim” p. Stronicki nawo-
luje do wskrzeszenia środkowo-
europejskiej polityki Jagiellońskiej;
wał państw od Bałtyku po Adryatyk
i Morze Czarne musi się stać siłą
żywą i zwartą; przemawiają za
tym względy polityczne, ekonomiczne
i militarne.

Ten sam temat w temże piśmie
porusza generał Sikorski. Inaczej
— czytamy — kształtowałyby się po-
lityka mocarstw zachodnich, a zwła-
szcza autorytatywnych, gdyby na
wschód i południe od Niemiec nie
miały one do czynienia z rozprosz-
kowaną klientelą odosobnionych
krajów.

O rozmiarach tego rozproskowa-
nia, czy też — jeżeli spojrzeć opty-
mistycznie w przyszłość — o ele-
mentach przyszłej konstrukcji, mó-
wi w „Gońcu Warszawskim” p.
Kalinowski. Przeprowadza
na hipotetyczne obliczenie po-
tencjałów wojennych państw Euro-
py. We wskaźnikach przedstawiają
się one następująco: Niemcy 42,5,
Francja 25, Anglia 23,5, Włochy
19; na wschodzie — dominuje Pol-
ska z liczbą 14, po niej idzie Czecho-
słowacja 8,2, Jugosławia 6,7, Ru-
munia 5,5, Węgry 1,9 i Bułgaria
1,5. W ten sposób uzyskujemy przy-
bliżone wymiary szeregu cegiełek,
które w sumie stworzyć mogą potę-
żny mur.

Również w „Warszawskim
Dzienniku Narodowym”
p. Kozicki pisze, że logika history-
czna narzuca Polsce misję ośrodka
kryształizacyjnego narodów, leżą-
cych między Bałtykiem, Morzem
Czarnym i Egejskim. W oparciu o
ten plan — czytamy — Polska nie
będzie narzędziem, ani nawet kom-
panem niczym, lecz realizować będzie
własną politykę na historyczną
misję.

O własnej polityce pisze również
„Gazeta Polska”. Coprawda
w odniesieniu do Rumunii. Miano-
wicie, jak dowodzi korespondent
bukareszteński organu OZN, polity-
ka niezależności i realizmu zbliża
coraz bardziej Rumunię do idei wiel-
kiego bloku neutralnego od Bałtyku
po Morze Czarne, Egejskie i Adry-
atyk. Autor powyższej koresponden-
cji zdaje się uważać za zbędny, czy
może raczej za kłopotliwy, udział
Czechosłowacji w tym bloku.

Pod tym względem zachodzi róż-
nica poglądów między nim a szere-
giem pism. W szczególności, we
wspomnianym już artykule, p. Ko-
zicki podkreśla, że w wielkiej misji
historycznej, która stoi przed Pol-
ską, musi się znaleźć miejsce rów-
nież dla narodu czeskiego. W „No-
wej Rzeczypospolitej”
p. Przywiezierski przypomina
słowa, wypowiedziane przed 500 la-
ty przez kanclerza cesarskiego: zje-
dnoczenie Czech i Polski byłoby ze-
stanowiska polityki niemieckiej
wielkim nieszczęściem, od którego
Pan Bóg zachowa. Słowa te
nie są nadal aktualne. Napewno odna-
żdziłbyśmy je również w pragnie-
niach dzisiejszego kanclerza Rze-
czypospolitej.

Jak więc widzimy, w tonach, któ-
re zadźwięczały na łamach prasy w
dniach Wielkiej Nocy, odżyły echa
Jagiellońskiej idei. Te harmonie
warto podkreślić. Albowiem realizo-

wać jakąś ideę można tylko wtedy,
gdy jest ona żywa i powszechnie od-
czuwana. To jest pierwszy waru-
nek. Drugim warunkiem jest dobór
właściwych środków działania.

Otóż pisaliśmy już tutaj, iż naj-
lepszą nawet polityką zagraniczną
nie jest w stanie zbudować między-
totalnej zapy. W parze z właści-
wą polityką zagraniczną musi iść
właściwa polityka wewnętrzna.

Na ten moment zwraca uwagę nie
byle kto, bo p. wicepremier Kwiat-
kowski. W wywiadzie, udzielonym
„IKC” stwierdza on, że Polska,
znajdująca się między biegunami
dwóch silnych zewnętrznych napięć,
jeżeli nie chce ulec żadnemu

z nich, ani dopuścić do krótkiego
spięcia na jej terenie, musi wytwa-
rzać kontr-napięcie. Nie może być
ono podobne do żadnego z przeciw-
stawnych prądów. Inaczej bowiem
nie odegramy roli izolatora, a stani-
emy się przewodnikiem. Zamiast
oddalać od siebie dwa bieguny, zbli-
żymy je do siebie. Terenem wyłodo-
wań stanie się zaś nasz obszar.

Z tego stanu rzeczy wicepremier
Kwiatkowski wyprowadza słuszny
wniosek: Polska nie może być ani
totalnie-narodowa, ani komunistycz-
nie-międzynarodowa.

A więc jaka?
To właśnie pytanie postawiliśmy
w świątecznym numerze. Odpo-

wiedź brzmiała: Polska kroczyć musi
szlakiem wolności. Dodatkowego
materiału, potwierdzającego słusz-
ność tej odpowiedzi, dostarcza dja-
gnoza p. wicepremiera. Bo przecież
jeżeli nie mamy być ani totalnie-na-
rodowi, ani komunistycznie-między-
narodowi, to oprócz się musimy na
czynnikach, które obce są obu tam-
nym ideologom.

A takim właśnie czynnikiem jest
wolność. Nie zna jej narodowy, ani
komunistyczny totalizm. Oba te sy-
stemy starają się budować swą siłę
na niewoli człowieka. Jeżeli więc
nie chcemy upodobnić się do nich
w najistotniejszym ich przejawie,
jeżeli nie chcemy stać się przewo-

dnikiem, zamiast izolatorem, musi-
my budować swą siłę nie na pęta-
niu i poniżeniu człowieka, lecz na
jego podnoszeniu, wyzwalaniu.

Musimy kroczyć po linii nie tota-
lizacji, etatyzacji, reglamentacji
stosunków życiowych, ale ich libe-
ralizacji.

Również i ten moment znajdu-
je w wielkanocnej prasie poczesne
miejsce. W szeregu pism znajduje-
my liczne, antytotałne akcenty.
Znajdujemy je zwłaszcza w „Ro-
botniku”. Pismo to poświęca
demokracji szereg enuncjacji. Wy-
powiada się kategorycznie przeciw
dyktaturom, a za wolnością.

Socjalizm i wolność, nieraz da-
waliśmy już wyraz poglądowi, że
akord, obejmujący oba te klawisze,
brzmi fałszywie. To samo wrażenie
nasuwa przegląd świątecznego nu-
meru „Robotnika”. Odnajdujemy
też w nim główną przyczynę fałszu.
Mieści się ona w artykule, który
mówi o solidarności chłopca i szar-
rego mieszkańca miast w wale o
niepodległość. Symbolem tej soli-
darności mają być z jednej strony
Raclawice, a z drugiej — obrona
Warszawy przed Rosjanami. Otóż,
przy okazji omawiania obu tych
symboli „Robotnik” powołuje się
na katechizm najwyższej cnoty oby-
watelskiej, ułożony przez Kościusz-
kę. Pierwsze słowa tego katechizmu
mają brzmieć: wierność wolności —
nienawiść królom i arystokratom.

To połączenie cnoty obywatel-
skiej z wolnością i nienawiścią jest
właśnie przyczyną dysonansu. Albo
wiem fikcją jest wolność, zrodzo-
na z nienawiści. Taka wolność nie
jest czynnikiem twórczym, lecz ni-
szczącym. I taka wolność mnoży nie-
cnoty obywatelskie, ale występki.

Nie mamy najmniejszej wątpli-
wości, że rzecznikiem takiej wolno-
ści Kościuszko nie był. I nie ma-
my też wątpliwości, że przeniesie-
nie tego fałszu na grunt współcze-
snej historii wyrządza złą przysłu-
gę ideałowi prawdziwej, twórczej
wolności; tej, której regulato-
rem jest nie tylko litera prawa, ale
sumienie; nie represja i nie niena-
wiść, ale rycerskie uczucie miłości.

Tylko w oparciu o to uczucie moż-
na wznosić gmach wolności praw-
dziwej. Materiał do takiej budowy
daje nam natura, o której w
„Polsce Zbrojnej” pisze
p. Henryk Mościcki: każdy Polak
rodzi się żołnierzem; każdy Polak
ma wszczepiony w swą duszę ideał
żołnierza - rycerza, walczącego o
własną i cudzą wolność, nie z nie-
nawiści, ale z umiłowania wolności.
Materiał do takiej budowy dają
nam też nasze rycerskie tradycje.
W „Warszawskim Dzienniku Nar-
dowym” pisze o nich prof. Rybar-
ski. Ubolewa on, że dziś, choć nie-
raz mówi się o rycerstwie, jednak
mnożą się czyny, które z tem rycer-
stwem pogodzić się nie dadzą. Czyż
by następował zanik tradycji ry-
cerskich, to znaczy upadek naszej
cywilizacji? — zapytuje autor.

I tutaj wracamy do punktu, od
którego zaczęliśmy: podstawowym
warunkiem wypełnienia przez Pol-
skę Jagiellońskiej misji nazewnątr
jest właściwa postawa wewnętrzna.
Musí to być postawa rycerska. Al-
bowiem Jagiellońskiego szlaku nie
wskrzęsi niewolnik swastyki, czar-
wonej gwiazdy, czy innej nienawi-
ści. Wskrzęsić go może jedynie spo-
łeczństwo wolne tą wolnością
prawdziwą, której ostoją jest cno-
ta rycerska.

Niewątpliwie tę onotę miał na
myśli Ojciec Święty, gdy w drugi
dzień Wielkiej Nocy błogosławił
Polsce — jej narodowi, władzom i
armii.

M. K.

Narody nie tęsknią za więzieniem

Krakowski kryminolog mówi o totalizmie

Specjalista od zagadnień prawa
karnego, profesor Wszechnicy Jagi-
ellońskiej p. Władysław Wolter,
poświęcił swą uwagę problemowi
totalizmu, zamieszczając na łamach
„Czasu” interesujący artykuł p. t.
„System Obermaiera”.

P. Obermaier był swego czasu dy-
rektorem więzienia w Monachjum.
Miasto to, kolebka narodowego so-
cjalizmu, było również kolebką zna-
komego systemu więziennego, o-
chrzczonego mianem „systemu O-
bermaiera”. Gdy na pierwszym mię-
dzynarodowym kongresie peniten-
cyjnym w Frankfurcie nad Menem
zastanawiano się, na czym ten sys-
tem polega, pewien sławny krymi-
nolog niemiecki powiedział: „sys-
tem pana Obermaiera jest to pan
Obermaier sam”.

Prof. Wolter przeprowadza ana-
logię między systemem Obermaiera
a systemem Mussoliniego lub Hitle-
ra i wykazuje, że jak był tylko jeden

Obermaier, tak jest tylko jeden
Mussolini i jeden Hitler, a przeno-
szenie ich koncepcji ustrojowych
do państw, nie posiadających rów-
nie wybitnej jednostki kierowni-
czej, jest bezcelowe i szkodliwe.
Gdyby się taka jednostka znalazła,
p. Wolter nie miałby osobiście nic
przeciwko wprowadzeniu totalizmu.

Nie należy wysnuwać zbyt daleko
idących wniosków z faktu, że tota-
lizmem zainteresował się krymi-
nolog. Należy to przypisać wszech-
stronnemu, niemalże renesansowym
horyzontom profesorów Wszechnicy
Jagiellońskiej, którzy zajmują się
niezależnie tematami dalekimi od ich
specjalności. Niemniej, skoro już
spoglądamy na zagadnienie totali-
zmu z punktu widzenia profesora
prawa karnego, nasuwa się niemal
natrętnie niewykorzystana przez
prof. Woltera analogia.

Porównując system totalny z sys-
temem Obermaiera zapomnieli uczo-

ny krakowski, że poza elementem
jednostki kierującej, mają one jesz-
cze jedną cechę wspólną, są miano-
wicie obydwa systemami więzienni-
mi. Totalizm tworzy bowiem z pań-
stwa coś w rodzaju wielkiego wię-
zienia i obywateli, skazanych na do-
żywnie w niem zamknięcie, stara
się urobić na swoją modłę, „popra-
wić ich”, jakby powiedział dyrektor
więzienia.

Spotyka się oczywiście ludzi, któ-
rzy pragną dostać się do więzienia.
Są to jednak naogół rzadkie wyjąt-
ki. Ogół społeczeństwa nie zdradza
najmniejszej tęsknoty za więzie-
niem, choćby jego dyrektorem był
jak najbardziej genialny plan, nieza-
leżnie od tego, czy nazywa się on
Obermaier, czy Mussolini, czy Hitler.

A cóż dopiero mówić o więzieniu,
w którym stosunki będą pozostawa-
ły wiele do życzenia, w którym brak
będzie Obermaiera... Rad.

Fabryka weteranów niepodległościowych uległa likwidacji

Pisaliśmy w swoim czasie o nie-
prawdopodobnej wprost aferze „or-
derowej” na terenie Związku Wete-
ranów Powstań Narodowych w Nie-
świeżu.

Obecnie dowiadujemy się, iż w
związku z ujawnieniem tej afery,
Zarząd Główny Zw. Powstańców
Wielkopolskich w Poznaniu, jako le-
galny spadkobierca agend b. Związ-
ku Weteranów Powstań Narodo-
wych R. P., *zawiesił zarząd Koła nie-
świeżskiego i rozwiązał tę komórkę*

gdyż poza jednym jedynym wyjąt-
kiem, członkowie Koła nie odpowia-
dali statutowym warunkom.

Likwidatorem nieświeżskiego Koła
został wyznaczony rotmistrz w st.
spocz. p. Soberski Wacław, właści-
ciel majątku Studnice, który od Za-
rządu Głównego Związku Powstań-
ców Wielkopolskich otrzymał nastę-
pującą instrukcję:

1) Niezwłocznie przy pomocy prze-
wodniczącego komisji rewizyjnej p.
Tomaszka Józefa odebrać od zarzą-

du koła wszelkie akta, pieczęcie i
całkowity majątek i przekazać ten
materiał do dalszej dyspozycji zarzą-
du głównego do Poznania, wraz z
protokółem.

2) W razie jakiegokolwiek oporu
ze strony Kondratowicza, b. preza-
sa organizacji lub członków jego Za-
rządu zwrócić się do władz admini-
stracyjnych z prośbą o interwencję.

3) Ogół członków Koła zawiado-
mić o zarządzanej likwidacji Koła.

Wielkanoc w Sowietach

W ogniu walki z religią odradzają się stare zwyczaj

(A.) Wielki tydzień i święta wiel-
kanocne były i są zawsze okazją do
rozpętania na wielką skalę agitacji
bezbóżniczej. Tak też stało się i te-
go roku. W księgarniach moskiew-
skich pojawiły się nanowo broszury
pod wymownymi tytułami w rodzaju
np. „Dlaczego nie obchodzę świąt
wielkanocnych”, prasa zaś robi, co
może, aby i obywatelom sowieckim
i całemu światu mówić, iż świąt
wielkanocnych wogóle w Sowietach
nie ma i że nikt o nich nie pamięta i
do nich... nie tęskni.

Życie tymczasem mówi zupełnie
co innego i co innego mówią obser-
wacje owych obywateli, którym dan-
em było spędzić święta w Moskwie
czy innych miastach sowieckich.

Według kalendarza rosyjskiego
palmowa niedziela przypadała tego
roku na dzień 17 kwietnia, dzień ka-
tolickiej Wielkiejnocy. Przez cały
poprzedni tydzień zasypana była Mo-

skwa wiązkami najróżniejszego ro-
dzaju „palm”, przedewszystkiem zaś
wiosennych bazi, które ludność na-
bywała. „Palmy” te zwoziły do Mo-
skwy wozy rozmaitych kolchozów i
można je też było widzieć potem w
kościółkach Moskwy, dokąd ludność
stolicy przynosiła je do poświęce-
nia. Według dawnego zwyczaju ro-
syjskiego nosi się te palmy z za-
tkniętą w środku płonącą świeczką
— pełno też było tego roku takich
„świeczek” na ulicach Moskwy. Za
potrzebowaniem na palmy było tak
wielkie, iż liczyć się z tem musiał
nawet państwowy trust ogrodniczy,
który zarzucił nimi wszystkie swo-
je kwaciarnie w mieście.

Bardzo silnie było też zapotrzebo-
wanie na najróżniejsze słodczyce,
ciasta i cukierki oraz... na jajka. Pi-
sanki wielkanocne widniały na
wszystkich wystawach, barwiły się
w rękach przechodniów. Najpew-

niej zjawiają się też one na stołach w
pierwszy dzień Wielkiejnocy, mimo,
iż władze sowieckie w dalszym cią-
gu zapewniają, iż nikt w Rosji o
Wielkiejnocy, o święconem nie wie
i nie pamięta.

Pego roku zresztą niedziela wiel-
kanocna zbiega się przypadkowo z
„wolnym dniem” sowieckim — cała
Rosja więc będzie uroczyste świę-
tować ów dzień. Nielatwo będzie wo-
bec tego zbadać, ilu z tych świętu-
jących obchodzi w tym wolnym
dniu święto Zmartwychwstania —
a ilu stosuje się tylko do poleceń i
zaleceń swej władzy.

Jeżeli zresztą takie wieści nad-
chodzą z Moskwy — łatwo można
sobie wyobrazić, co się dzieje na
provincji rosyjskiej — zdala od
czujnych oczu władzy, w środowi-
skach bardziej konserwatywnych i
bardziej przywiązanych do dawnych
tradycji, wierzeń i obyczajów.

Skończona pieśń Szaliapina

Niezwykłe koleje życia wielkiego artysty

Zapadła kurtyna. Umilkły oklaski i tylko w uszach brzmia ciągle pieśń „burlaków“ z nad Wołgi: głucha, przeciągła, jak powiewy wichru; rośnie, potężnie, grzmi burzą i jak burza cichnie, zamiera w oddali... Zamarła nazawsze w zastępnym już głosie Szaliapina.

Kochał tę pieśń. Była dla niego ojczyzną na wygnaniu, melodią rodzinną stron, wspomnieniem tułaczki lat chłopięcych — jakżeż ciężkich, smutnych lat...

GEHENNA

Rok 1883. Teodor Szaliapin miał wówczas dziesięć lat. Ojciec jego, pracownik urzędu powiatowego w Kazaniu, przepijał wszystkie zarobione pieniądze. Po bóje w knajpie lub na ulicy wracał z podbitymi oczami i w podartem ubraniu do domu, w pijackiej pasji rzucał się na żonę i syna, bił namiętnie aż do krwi... Potem, potem siadał na podłodze i zachrypłym dyszantem wyśpiewywał jakieś dziwne, tatarskie melodie, których słowa nie miały związku i znaczenia.

Mały Teodor, napół przytomny z bólu, wsłuchiwał się w te pieśni. Wyczuwał w nich instynktownie jakąś tajemniczą moc, która zapanuje nad jego życiem i wyprowadzi go z tego domu nędzy i piekła...

Któregoś dnia usłyszał pienia chóru cerkiewnego u nauczyciela śpiewu, który mieszkał o piętro wyżej. Chłopiec wbiegł na górę i poprosił o przyjęcie go w poczet członków chóru. Krótka próba wypadła pomyślnie. Po pewnym czasie zarabiał już rubla miesięcznie za niedzielne nabożeństwa w cerkwi.

Skrętnie chował pieniądze do czasu, kiedy do Kazania przyjechał jakiś teatr, lub opera. Wówczas Szaliapin wykradał się z domu i nie bacząc na gniew ojca, kupował bilet i nieprzytomnie śledził widowisko.

Wracał do domu zupełnie odmieniony. Ojciec urządził mu za każdym razem dzikie awantury, bił go, maltretował, krzyczał, że z głowy mu wybieje teatr, że powinien iść na służbę, by zarobić w przyszłości na kawałek chleba, w przeciwnym bowiem razie zgnije w więzieniu...

PRZYPADKOWY DEBIUT

Teodor opuścił wreszcie dom swego ojca. Przeszły lata tułaczki na statkach, płynących Wołgą z północy na południe. Nie miał pieniędzy, więc śpiewem, opowiadaniem, sztukami akrobatycznymi zabawiał marynarzy, wzamian za co dawano mu przejazd i pożywienie.

Mając lat dziewiętnaście, Szaliapin dostał engagement jako chórzysta do wędrownego trupy operowo-operettkowej. W wigilję Bożego Narodzenia zachorował nagle aktor, który grał rolę Wielkiego Podczaszego w „Halce“. Dyrektor trupy zdecydował się w ostatniej chwili rolę tę powierzyć Szaliapinowi.

I oto Teodor poraz pierwszy na scenie jako solista. Jest oniesmielony do najwyższego stopnia. W czasie śpiewu daremnie stara się wykonać jakiś gest: ręce i nogi odmawiają mu posłuszeństwa. Wreszcie koniec aktu. Wybuch burza oklasków. Szaliapin pyta się nieśmiało, czy to pod jego adresem.

— Ukłoń się, do diabła, ukłoń się — wola zdenerwowany kapelmistrz.

Szaliapin kłania się niepewnie, cofając się krok za krokiem. Nagle, zahacza nogą o fotel... i pada jak długi na deski. Oklaski, które już ucichły, wybuchają spontanicznie nanowo. Czy bito mu wtedy brawo za jego śpiew, czy za komizm sytuacji — nie dowiedział się nigdy.

Wkrótce po tym debiucie, Szaliapin znalazł się w swym rodzinnym mieście, w Kazaniu. Tam, wspólnie z kolegą, takim samym włóczęgą jak on, stara się o przyjęcie go do trupy operettkowej. Uznano jednak zarówno głos Szaliapina, jak i jego znajomość śpiewu — za niewystarczające. Natomiast kolega jego zaangażowany został jako chórzysta. Był nim... Maksym Gorkij.

NEDZA

Szaliapin tuła się z miasta do miasta w poszukiwaniu zarobku. Zimą znalazł się w Baku. Mróz mu dokucza nielitościwie, jest bez palta, które zmuszony był sprzedać. Co wieczór zjawia się w zakazanej knajpie na przedmieściu, gdzie zbierają się najgorsze szumowiny. Śpiewa im piosenki, za co dostaje chleb i... wódkę.

Pewnego dnia towarzysze z knajpy szykują zamach na życie jakiegoś ulicznego sprzedawcy, który w podszwecze marynarki zaszyte ma grubsze pieniądze. Szaliapinowi każą stać w określonym miejscu na czatach. Niema on odwagi im odmówić, ale ze strachu ucieka wreszcie i nie może już powrócić do knajpy, gdzie bądź co bądź mógł zjeść...

Sytuacja jest rozpaczliwa. Szaliapin nosi się z myślą o samobójstwie. Krąży po ulicach miasta, nie ma dachu nad głową, głód mu dokucza — beznadziejność... Na jednej z ulic spostrzega zawiniątko: chusteczka do nosa, a w niej — cztery srebrne dwudziestokopiejki. Uszczęśliwiony jedzie do Tyflisu, gdzie wreszcie zostaje chórzystą, solistą i... maszynistą w obyczajowej trupie teatralnej.

KARJERA I SŁAWA

Szczęście zaczyna sprzyjać Szaliapinowi. Jego głosem zachwycony jest stary profesor śpiewu w Tyflisie, który roztacza nad nim opiekę. Uczy go nie tylko śpiewu, ale przede wszystkim przekształca oberwanego włóczęgę w elegancko ubranego i ukiadnego artystę.

Wkrótce potem Szaliapin rozpoczyna swój zwycięski pochód. Sława jego rośnie w piorunującym tempie: zostaje „Śpiewakiem Jego Imperatorskiej Wysokości“ w Operze cesarskiej w Moskwie i Petersburgu; triumfalne występy we wszystkich stolicach świata potęgają jego popularność.

Jego Bazyl z „Cymbalika Sewilskiego“, jego Borys Godunow, wspólnie z kolegą, takim samym włóczęgą jak on, stara się o przyjęcie go do trupy operettkowej. Uznano jednak zarówno głos Szaliapina, jak i jego znajomość śpiewu — za niewystarczające. Natomiast kolega jego zaangażowany został jako chórzysta. Był nim... Maksym Gorkij.

TEMPERAMENT

Lata ciężkich trudów i włóczęg pozostawiły na Szaliapinie swoje piętno w postaci niezwyklej wybuchowości, nerwowości. Kochał do szału wszystkie swoje dzieci, z pierwszej i drugiej żony, ale nie raz sprawiał im przykrości wybuchami gniewu. Zresztą, w kołach artystycznych ten rys charakteru Szaliapina nieraz wywoływał skandale. Potrafił on np. zwymyślać dyrygenta w czasie spektaklu i przerywać przedstawienie.

W roku 1923 definitywnie zerwał z bolszewikami i przeniósł się na stałe do Paryża, gdzie zamieszkał z dziećmi. Od czasu do czasu wyruszał na gościnne występy i do ostatniej chwili odnosił wszędzie sukcesy.

Przed jednym z ostatnich koncertów w Paryżu, genialny, 65-letni już artysta, stracił wiarę w swój głos. Cały dom był już od świtu na nogach. Szaliapin w zdenerwowaniu przebiegał pokoje, krzycząc rozpaczliwie: Nie będę mógł śpiewać! Straciłem głos! Koniec już, teraz już napewno koniec!

A wieczorem, na scenie — wspólnie z kolegą, takim samym włóczęgą jak on, stara się o przyjęcie go do trupy operettkowej. Uznano jednak zarówno głos Szaliapina, jak i jego znajomość śpiewu — za niewystarczające. Natomiast kolega jego zaangażowany został jako chórzysta. Był nim... Maksym Gorkij.

Szaliapin skończył pieśń swego życia. Zszedł z tego świata wielki śpiewak i może największy w naszej epoce aktor-romantyk.

Przed śmiercią spisał drżącą już ręką słowa, które zostaną wyrzeźbione na jego nagrobku:

— Tu spoczywa Szaliapin, śpiewak, aktor i — człowiek. (j. m.)

Wielki proces Michalskiego i Idzikowskiego rozpoczyna się jutro

Jutro, w czwartek, rozpoczyna się w wydziale VIII karnym warszawskiego Sądu Okręgowego sensacyjny proces o korupcję byłego dygnitarza skarbowego, Pawła Michalskiego i czterech jego towarzyszy.

Największy ten z serji „procesów nadużyciowych“ wzbudza ogromne zainteresowanie opinii publicznej zarówno ze względu na osoby, biorące w nim udział, jak i treść zarzutów, postawionych oskarżonym.

Olbrzymi akt oskarżenia, na 180 stronach pisma maszynowego, obejmuje materiały obciążające, bardzo sensacyjne, które ujawnione jednak być nie mogą przed odczytaniem aktu oskarżenia na rozprawie.

Poza Michalskim, oskarżonym o nadużycie władzy i karalne kombinacje z płatnikami podatków, na ławie oskarżonych zasiądzie Edward

Idzikowski, b. poseł i działacz na terenie cechów rzemieślniczych, oskarżony o przywłaszczenie 23 tys. zł.; b. naczelnik urzędu skarbowego w Białymstoku Niesiołowski i dwaj kupcy Kaufman i Miazga — trzej ostatni pod zarzutem pośrednictwa i brania udziału w nadużyciach 2-ch głównych „asów“.

Adw. Pragier, obrońca Michalskiego, ma zamiar wystąpić z wnioskami o wyłączenie sprawy jego klienta z procesu, albowiem jest on oskarżony tylko o nadużycie władzy, podczas, gdy reszta to zwykłe przestępstwa kryminalne.

Niezna jest dotychczas powód two cywilne, z jakim wystąpi Prokurator Generalna przeciw oskarżonym. Wysokość strat Skarbu państwa, poniesionych wskutek kombinacji łapówkowych oskarżonych z

płatnikami podatków jest bardzo trudna do ustalenia.

Wszyscy oskarżeni odpowiadać będą z wolnej stopy, gdyż Michalski i Idzikowski po ukończeniu śledztwa zostali z więzienia wypuszczeni za kaucyjami.

Na rozprawę, która potrwa około 10 dni, powołano 160 świadków obrony i oskarżenia oraz kilku ekspertów grafologów i biegłych buchalterów.

Wśród powołanych na rozprawę świadków znajduje się szereg wybitnych osobistości, m. in. b. minister Skarbu, profesor U. S. B. Zawadzki, b. wiceminister Skarbu Ferdynand Światłowski, prezydent miasta Starzyński, oraz kilkunastu posłów sejmowych z posłami Duchem i Jedyakiem na czele.

WŁADYSŁAW BUS FEKETE

Z MIŁOŚCI NIEDOSTATECZNIE

Młody człowiek zwrócił ku niej swoją uszmiokowaną twarz.

— Czego ty właściwie tutaj chcesz?

Agata odpowiedziała zupełnie spokojnie:

— Chciałam panu sprzedać krawaty. Czy nie potrzeba panu?

— Ach tak... sprzedajesz krawaty? Myślałem, że przyszedł po mój autograf. A więc zabieraj się stąd, moja droga, gdyż ja krawaty kupuję zupełnie gdzieindziej.

Agata zeszła rękawiczkę i dała ją młodemu człowiekowi, który wziął ją, nawet nie podziękowawszy. Potem wstała i zabrała swoją walizeczkę.

— Niech je pan przynajmniej obejrzy?

— Nie mam czasu. Idź do diabła.

Ale wywiedziona oko biednej Agaty pochwyciło jego wzrok, rzucony na walizeczkę. To był drugi etap: w podświadomości klienta budzi się zainteresowanie towarem. Jeżeli ten klient jest tak słaby, że zdradzi się z tem, kupujący już coś wygrał. Nie posłuchała więc jego wezwania, tylko postawiła walizeczkę na kulawym krzeselku i otworzyła ją.

— Czy pani nie słyszała, co mówiłem? — krzyknął młodzieniec.

Teraz mówił do niej „pani“, co oznaczało, że skończył się przyjacielski stosunek, jaki się pomiędzy nimi zadzierzgnął wprawdzie na kruchej podstawie, ale w bardzo szybkim czasie.

— Niech pan tylko popatrzy, — czysty jedwab, można go pognieść, nic nie będzie znać... Wiąże go, o, proszę zobaczyć... i rozwiązuje znowu... nic nie znać, nie jest wcale zgnieciony.

I znowu mężczyzna popełnił taktyczny błąd. Wście-

kły, przeklinając pod nosem, zerknął jednak na krawat, aby sprawdzić, czy rzeczywiście po zawiązaniu nie zgnieć się wcale. Krawat był czerwony w żółte, jaskrawe pasy, na ulicy Doroty u słynnego Barty, który go przed dwoma laty ubierał od stóp do głów, nie dostałby takiego krawatu za żadną cenę.

Ale właśnie w tej chwili los zesłał mu inspicjenta. Zapukał energicznie do drzwi i zawołał do młodego człowieka, tak, jak niedługo dozorecy więzienni wzywali skazanych na szafot:

— Pani Szeder, proszę już iść, teraz pana kolej na scenę.

Teraz Agata wiedziała, że ten, któremu pomagała ubierać się, to był Hans Szeder, w danej chwili najulubieńszy aktor Budapesztu.

— Idź już... do „diabła... — zabrzmiała odpowiedź Szedera.

Należy zaznaczyć, że markizi, skazani na śmierć w czasie rewolucji francuskiej, odznaczali się lepszymi manierami.

Pan Szeder zniknął i Agata została sama w garderobie. Czekala dobre pół godziny, gdyż pan Szeder odbywał na otwartej scenie pojedynek, potem musiał uwieść księżniczkę, a w międzyczasie odtńczył taniec z ekscentryczną córeczką amerykańskiego miliardera. I wszystko to w smokingu i sztywnym kołnierzyku. Wrócił do garderoby zły, czerwony jak rak, i usiadł ciężko na krześle przed toaletą. Jednym ruchem zrzucił kołnierzyk, zerwał krawat i starał się zaczerpnąć trochę powietrza. Dopiero teraz spostrzegł dziewczynę.

— Jeszcze pani tu jest? — krzyknął.

Agata powiewała krawatami.

— Niech pan przynajmniej jeden odemnie kupi. Aktor podskoczył na krześle.

— Niech pani się wynosi do diabła, bo inaczej wyrzucę panią.

Może jeszcze nigdy nikt nie był tak ordynarny dla Agaty. Ale to ją nie bolało. Było to jak złe zachowanie dziecka, które krzyczy i kopie nogami, a jednocześnie myśli już o nowej zabawie. To nie był męski gniew, ani groźny, ani obraźliwy. Agata poblaźla wprawdzie trochę, ale nie cofnęła się. Jakaś dzika energia trzymała ją tutaj. Musiała zarobić cztery pengi, aby odbić sobie ukradziony krawat. Jeżeli pójdzie do sąsiedniej garderoby, zastanie to samo, co tutaj; napół rozebranego aktora, który nie będzie chciał nic kupić. Ten był już przynajmniej ubrany, a pozatem spostrzegła w jego oczach chęć kupienia, chęć ta zabłysła, jak sygnał, który wskazuje sprzedającemu, że droga do portfela ofiary jest wolna.

— Mam także i inne — mówiła dalej Agata — ten brązowy, albo ten niebieski... — z tego materiału zamówił u mnie ostatnio jeden hrabia... jakże on się nazywał... cały tuzin.

Szeder spojrzął na nią ponuro.

— Idź do diabła, nie kupię żadnego krawatu.

Agata nie poruszyła się. Aktor odwrócił się, chwileczkę namyślił, potem zrzucił z siebie smoking.

— Słuchaj no, jeżeli natychmiast stąd nie pójdiesz, rozbiore się przed tobą do naga.

Agata spojrzęła na niego z rozpaczą. Potem nagle podniosła do góry zielony, jak trawa krawat, który błyszczał jak świeży smaragd wiosennej łąki.

— Pięknie wygląda przy popielatym — powiedziała uparcie.

Potem nastąpiła mała pauza, bezwiedne spojrzenie na smaragdowy krawat i Szeder rozpiął kamizelkę.

Agata pochwyciła to jego spojrzenie, wyprostowała się i wyjęła z walizki krawat koloru bordo.

— Cztery piędziesiąt... czysty jedwab... W całym Budapeszcie nie dostanie pan za taką cenę... Jeżeli pan weźmie dwie sztuki, dam panu jeszcze dwa procent ustępstwa.

Ostatnia matura

Chwieje się gmach reformy szkolnej i grozi runięciem

W przyszłym tygodniu rozpoczyna się w naszych gimnazjach egzamin maturalny. Będzie to ostatnia matura, składana przez absolwentów gimnazjum 8-letniego, które w dobie ogólnokształcącego, ale nie mogła tego narzucić. Zresztą nasze szkoły zawodowe, których jest nadto niesłychanie mało, nie zdołały jeszcze zdobyć zaufania ludności. Nie ustąpił parcie do gimnazjów ogólnokształcących. Istnieje co prawda w gimnazjach tych egzamin wstępny, ale wymagania tego egzaminu obniżają się z roku na rok.

W rezultacie do klas gimnazjalnych, które miały być bardzo nieliczne, dostaje się nadmierny tłum uczniów słabszych, źle przygotowanych i od razu uniemożliwia właściwą realizację programu gimnazjalnego. Program ten obliczony był bowiem na nieliczne klasy wyjątkowo zdolnych uczniów a dostał się na teren klas przepelnionych o uczniach przeciętnych i z zasady źle przygotowanych.

Podobnie dzieje się w liceum, które borykać się musi ze źle przygotowanym materiałem ludzkim. A liceum jest typem szkoły średniej niesłychanie trudnym. Jest to eksperyment jedyny w swoim rodzaju, który zarówno nauczycielowi, jak i uczniowi stawia wymagania wręcz ogromne.

Z chwilą, kiedy z pod misternej konstrukcji naszego szkolnictwa usunęto kamień węgielny: odpowiednią selekcję na przelomie szkoły powszechnej i średniej, cały gmach reformy szkolnej zarysował się bardzo wyraźnie i grozi zawaleniem.

W chwili, kiedy zamyka się definitywnie poprzedni okres szkolnictwa, kiedy ostatnia matura jest zarazem symbolicznym pożegnaniem z dawnym systemem i dawną organizacją szkoły — nasze władze szkolne, nasze nauczycielstwo, nasi rodzice a nawet i uczniowie sami z nieklamną troską patrzą w przyszłość.

Na kilku latach doświadczenia o party sceptycyzm zrodził się w kraju i każe z krytycznym niepokojem oceniać wartość reformy jędrzejewiczowskiej, dokonanej z takim trudem i z takim nakładem kosztów.

A. Chor.

Szkola powszechna nie potrafiła dotychczas odpowiednio selekcjonować zdolniejszych uczniów. Mogła doradzać, aby dziecko skierować do gimnazjum zawodowego, a nie do ogólnokształcącego, ale nie mogła tego narzucić. Zresztą nasze szkoły zawodowe, których jest nadto niesłychanie mało, nie zdołały jeszcze zdobyć zaufania ludności. Nie ustąpił parcie do gimnazjów ogólnokształcących. Istnieje co prawda w gimnazjach tych egzamin wstępny, ale wymagania tego egzaminu obniżają się z roku na rok.

W rezultacie do klas gimnazjalnych, które miały być bardzo nieliczne, dostaje się nadmierny tłum uczniów słabszych, źle przygotowanych i od razu uniemożliwia właściwą realizację programu gimnazjalnego. Program ten obliczony był bowiem na nieliczne klasy wyjątkowo zdolnych uczniów a dostał się na teren klas przepelnionych o uczniach przeciętnych i z zasady źle przygotowanych.

Podobnie dzieje się w liceum, które borykać się musi ze źle przygotowanym materiałem ludzkim. A liceum jest typem szkoły średniej niesłychanie trudnym. Jest to eksperyment jedyny w swoim rodzaju, który zarówno nauczycielowi, jak i uczniowi stawia wymagania wręcz ogromne.

Z chwilą, kiedy z pod misternej konstrukcji naszego szkolnictwa usunęto kamień węgielny: odpowiednią selekcję na przelomie szkoły powszechnej i średniej, cały gmach reformy szkolnej zarysował się bardzo wyraźnie i grozi zawaleniem.

W chwili, kiedy zamyka się definitywnie poprzedni okres szkolnictwa, kiedy ostatnia matura jest zarazem symbolicznym pożegnaniem z dawnym systemem i dawną organizacją szkoły — nasze władze szkolne, nasze nauczycielstwo, nasi rodzice a nawet i uczniowie sami z nieklamną troską patrzą w przyszłość.

Na kilku latach doświadczenia o party sceptycyzm zrodził się w kraju i każe z krytycznym niepokojem oceniać wartość reformy jędrzejewiczowskiej, dokonanej z takim trudem i z takim nakładem kosztów.

A. Chor.

Ubezpieczeniowy raj

czyli jak Z.U.P.U. „uszcześliwia“ płatników

Jeśli Żolibórz przestał być tem, do czego wskrzeszono ten dawny „joli bord“ z rokokowego okresu stanisławowskiego, a więc — dzielnicą willową, dzielnicą małych jednorodzinnych domków w ogródkach, to stało się to wyłącznie za sprawą Z. U. S.

Przecież pierwsze na Żoliborzu i pierwsze przy pięknie się zapowiadającej alei Mickiewicza, dwa koszarowe budynki długości wprost monstrualnej (fasada jednego z nich mierzy ni mniej ni więcej, tylko pół kilometra), wystawił przed osmiu laty ówczesny Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, czyli Z. U. P. U., w popularnym, a niezbyt przychylnym tonem wymawianym skrócie, zwany poprostu „zupa“.

Otóż te dwa kolosy stały się odrazu za zagładą willowej dzielnicy żoliborskiej. Zniknęły, zmalowały, skurczyły się w cieniu ich ogromu schludne parterowe, rzadziej jednopiętrowe domki, budowane prywatnie, na kładem czestokroć oszczędności całego życia przez inteligencję pracującą. Władz nad nimi potwornymi blokami wyrosły na Żoliborzu inne. Sam Z. U. P. U. wystawił jeszcze dwa nowe przy ulicy Marymonckiej. Ale początek „skoszarowania“ Żoliborza dały te dwie kilometrowe kiszki betonowe przy alei Mickiewicza.

Przyjrzyjmy się, jak one wyglądają i kto w nich mieszka. Otóż, kiedy je stawiano, robiło się sporo hałasu dokoła całej tej kosztownej imprezy (jeden tylko blok pochłonął coś 7 czy 8 milionów złotych). A więc, że mieszkania tu są przeznaczone wyłącznie dla sfery pracującej i to tej ubezpieczonej społecznie. Ze zasady tu są jakby filantropijne, że mieszkańcy może otrzymać tylko taki ubezpieczony, którego warunki mieszkaniowe są

nieznośne. No, i że mieszkania te będą tanie, ekstraordynaryjnie tanie. I zwłaszcza ten ostatni szczegół „chycił“, co się zowie. Do kancelarii Z. U. P. U. napłynęły tysiące zgłoszeń. Było w czem przebiegać. Zapotrzebowanie dziesięciokrotnie przekroczyło podaż. Mieszkań w pierwszym bloku było przecież tylko nie wiele ponad dwieście. Nie odstraszały kandydatów nawet mało filantropijny i niezbyt „demokratyczny“ warunek, że przed wprowadzeniem się trzeba wpłacić kaucję w wysokości sześciomiesięcznego komornego. Taki był wtedy głód mieszkaniowy. Tak dokuczyło pracującej inteligencji warszawskiej sublokatorskie bytowanie.

Trzeba było przytem powoływać się na „odpowiedzialne“ referencje organizacyjnej, dostojników, urzędów. Były badania, dochodzenia, sprawdzania. Po mieszkaniach kandydatów do „zupowego“ rajku chodziły komisje, kiwały głowami, wypytywały o warunki itp., itp. Wreszcie te przedwstępne manipulacje się skończyły. Z pośród tysięcy wybrano dwustu sprawiedliwych i wezwano do administracji Z. U. P. U. „celem dokonania przepisowych formalności“.

A więc przedewszystkiem — kaucja. Bez tego ani rusz. Po wpłaceniu kaucji trzeba było podpisać zgodę na kontrakt, którego nikomu nie pokazywano (to fakt!), a potem już dopiero wręczano dostatecznie wymierzonym lokatorowi klucz od mieszkania.

Kontrakt przyszedł dopiero w parę miesięcy później, a były w nim przeróżne dziwki. A więc, że lokator zgadza się zgóry na „ewentualne“ podwyżki czynszu, że ma wszelkie remonty itd. „uskutecznić“ na rachunek własny, że między 10-tą wie-

czór a 8-mą rano nie będzie urządził żadnych zabaw z tańcami itp., że nie będzie trzymał w mieszkaniu kóz, królików, kur, kaczek, gęsi i gołębi — mało, mało — nawet psów i kotów, że wreszcie o każdej porze obowiązany jest wpuścić do swego mieszkania administratora domu, aby ten dostojnik mógł przeprowadzić lustrację stanu mieszkania.

Niektóre z tych warunków, jak np. zakaz hodowli kóz i królików po mieszkaniach, sprawiły wrażenie wręcz humorystyczne. Niektóre, jak to „dopuszczanie“ o każdej porze administratora były i poniżające i ambarasujące. Najgorsza jednak była ta zapowiedź „ewentualnej“ podwyżki. I te podwyżki, niestety, były — na przestrzeni pierwszych dwóch miesięcy aż trzy. Tłumaczono się, że kalkulacja była przeprowadzona wadliwie, że nie policzono różnych kosztów itd. Ale budżet człowieka, żyjącego z pensji miesięcznej ma swoje granice. Zaczęły się więc protesty. Wreszcie nastąpił wybuch jak by gromadnego strajku lokatorów. Przesztano płacić komorne i wtedy władze „Z. U. P. U.“ ustąpiły. Komorne zostało nieco obniżone.

Ale i tak było za drogo. Czynsz za mieszkanie 5-pokojowe wynosił około 200 złotych miesięcznie. A tymczasem ruch budowlany rozwijał się. Domów przybywało i wszędzie taniało komorne. Nic więc dziwnego, że co wiosna wyprowadzali się „ubezpieczeni“ lokatorzy Z.U.P.U., a na ich miejsce trzeba było szukać nowych i to nie koniecznie ze sfery „ubezpieczonej“, aby „filantropijne“ domy nie zaczęły świecić pustkami.

I dziś te olbrzymie bloki, któremi tak dokładnie zeszcpeciono Żoliborz służą wszystkim, tylko nie tym, dla których i za których pieniądze zostały zbudowane. J. M. T.

Dwie partie i korporacyjne wybory

przyniesie Rumunii reforma ustawodawcza

Rząd rumuński rozpatruje obecnie liczne projekty reform, jakie mają być przeprowadzone na podstawie nowej konstytucji państwa. Najważniejsze, organiczne ustawy, jak np. ustawa o administracji, ustawa o eksploatacji bogactw naturalnych, o wykształceniu powszechnym i t. p. ulegną rewizji.

Nowe projekty ustaw przedłożone zostały już radzie kodyfikacyjnej, której zadaniem jest rewizja ustaw celem stwierdzenia, czy ich brzmienie odpowiada duchowi i literze nowej konstytucji. Ze szczególnym zainteresowaniem opinia publiczna oczekuje wydania ustawy administracyjnej, wyborczej i prasowej.

Przedłożony projekt ustawy administracyjnej przewiduje znaczną decentralizację, zmniejszenie liczby członków rad powiatowych i gminnych. Według projektu naczelnicy powiatów i gmin mają być nieusuwalni, aby samorządom zapewnić stałość i ciągłość.

Ustawa wyborcza zasługuje o tyle na uwagę, że przewiduje wprowadzenie wyborów na podstawach korporacyjnych. Czynne i biernie prawo wyborcze mieć będą tylko przedstawiciele korporacji stanowych — rolników, kupców, przemysłowców i wolnych zawodów. Ustawa prasowa przewidywać ma pewne ograniczenia finansowe, a to w tym sensie, że nowe pisma nie

mogą być wydawane bez złożenia odpowiedniej kaucji. Nie wolno będzie wydawać pism, które z handlowego punktu widzenia wykazują deficyty, a które finansowane były przez czynniki uboczne.

Wreszcie z niecierpliwością oczekiwaną jest ustawa, regulująca kwestię organizmów politycznych, gdyż na mocy dekretu królewskiego wszystkie stronnictwa polityczne zostały rozwiązane. Przypuszcza się, że projekt ustawy przewidywać będzie istnienie dwu stronnictw państwowych i że pod niektórymi względami wytworzona zostanie taka równowaga, jaka kiedyś istniała w Rumunii i Anglii, przy systemie dwu stronnictw.

Ze świata muzyki

Recital śpiewaczy pp. Heleny Zubowicz i Józefa Naruszewicza. — Audycja Miłośn. Dawnej Muzyki.

Szumną reklamą poprzedzony recital śpiewaczy, dany w sali Filharmonji (?), wywiódł na estradę parę śpiewaków bardzo nierównej miary: p. Helenę Zubowicz, doskonałą sopran koloraturową o wysokich walorach z natury i dobrem przygotowaniu technicznym, oraz p. Józefa Naruszewicza, którego głos, dźwięczny zresztą i ciepły baryton o rozległej skali, mógłby zapewne wywieść większe wrażenie, gdyby pod względem techniki i wyrazu stał na odpowiednim poziomie kultury. Brak tej właśnie kultury odbił się zarówno na układzie programu utworów wykonanych, jak i na ich wykonaniu, jak wreszcie na tekście programów drukowanych, których 3-cia strona urągała elementarnym zasadom języka polskiego. Tem korzystniej wypadła produkcja p. Zubowicz, której czysty głos o pięknym metalicznym brzmieniu, a zarazem lekka i swobodna koloratura oraz inteligentne ujmowanie śpiewanych pieśni i aryj zdobywały coraz to gorętsze oklaski.

Stowarzyszenie Miłośników Dawnej Muzyki, holdując dorocznemu swemu zwyczajowi, dało w Wielki Czwartek audycję, której pierwsza część poświęcona była muzyce kościelnej polskiej. Usłyszeliśmy S.S. Szarzyńskiego piękną Sonatę na dwoje skrzypiec i organy oraz dwa niemiennie piękne „koncerty na tenor, organy i zespół smyczkowy: „Jesu, spes mea“ i „Pariendo non gravaris“, po nich zaś Mikołaja Zielenieckiego dwie Fantazje z jego wydanych w Wenecji, w 1611 r., „Communiones totius anni“ na organy, orkiestrę smyczkową i 1-6 głosów. Fantazje, wykonane tym razem, są tylko instrumentalne, ale dowodzą bezpośrednio, jak świetnym muzykiem był Zieleniecki. Na drugą część audycji złożyły się Koncert na 2 skrzypiec z organami i smyczkami Antonia Vivaldiego, jedno z najpiękniejszych dzieł tego współczesnego Bachowi wielkiego Włocha, oraz Koncert na organy F-dur Händla, jak wiadomo, niezrównanego wirtuoza na tym instrumencie. Nadzwyczaj ciekawa ta audycja należała do najbardziej udanych, do czego przedewszystkiem przyczyniła się energiczna i artystycznie wnikliwa dyrekcja p. Zofii Godlewskiej, której talent nieraz już na tem miejscu podkreślaliśmy, a której szybkie i coraz widoczniejsze postępy pozwalają rokować jak najlepsze horoskopy dla tej szczerze i z zapałem pracującej artystki. Nie dziwiłobyśmy się, a z pewnością i nie byłobyśmy niezadowoleni, gdyby p. Godlewska objęła stale kierownictwo audycji „Dawnej Muzyki“, które to audycje zyskałyby niewątpliwie na jakości, brak stałego bowiem kierownictwa i opieranie się na doradnie dobieranych batutach odbijają się i tu niekorzystnie. Myśl tę pozwalamy sobie rzucić tu komu należy pod uwagę. Partje skrzypcowe wykonał doskonale pp. St. Jarzębski i T. Wroński, pod których smyczkami zwłaszcza Koncert Vivaldiego zajaśniał w pełnym blasku. W koncertach Szarzyńskiego p. M. Zabejda-Sumicki odśpiewał bardzo sumiennie i z głębokim wyrazem partie tenorowe.

M. Skołuba.

PROSZKI
Kogutek
LĄSTOSKOBANE
GRYPY, PRZEZIĘBIENIE
BÓLE GŁOWY, ZĘBÓW i t. p.
ZADAJĄC ORYGINALNYCH PROSZKÓW W PAK. Z. KOGUTEK
WYKORZYSTAJ JAKIE PROSZKI WAM DAJA
GDYŻ SA JUŻ NAŚLIADOWNICTWEM
ZADAJĄC PROSZKÓW „MIGRENO-NERVORIN“
TYLKO W NOWYM OPAKOWANIU
TOREBKACH NISZCZYLIWYM

Odstraszający przykład

Na marginesie żądań dalszego skrócenia czasu pracy

Sprawa skrócenia czasu pracy w polskim przemyśle węglowym ciągnie się już od blisko dwóch lat. Początkowo zdawało się, że z uwagi na poważne trudności gospodarcze, jakie przeżywał ten przemysł w ciągu ostatnich lat i w obliczu których skrócenie czasu pracy odbiłoby się wysoce ujemnie nie tylko na naszej zdolności konkurencyjnej w stosunku do zagranicy, ale i na sytuacji samego robotnika — do skrócenia czasu pracy w ogóle nie dojdzie. Jednak na początku roku 1937 rząd coraz wyraźniej począł się skłaniać ku uwzględnieniu żądań związków robotniczych.

Rzeczowe i przekonujące argumenty, wysuwane przeciwko skróceniu czasu pracy w górnictwie węglowym, przyczyniły się wprawdzie do złagodzenia odnośnych przepisów i zmoderowania realizacji żądań związków robotniczych, nie były jednak w stanie zmienić decyzji rządu. Ostatecznie więc w dniu 1 listopada ub. r. weszło w życie rozporządzenie, wydane na podstawie uchwały poprzednio przez Sejm ustawy ramowej, i mocą którego czas pracy w górnictwie węglowym został skrócony do 7 i pół godzin dziennie.

Skrócenie czasu pracy stanowiło bardzo poważne obciążenie dla przemysłu węglowego i jedynie dzięki zastosowaniu w porę odpowiednich posunięć organizacyjnych nie doprowadziło do większego spadku wydajności i zmniejszenia się ogólnych rozmiarów wydobycia. Przemysł węglowy wykonał mianowicie szereg nowych inwestycji, mających na celu redukcję kosztów robocizny. Skrócenie czasu pracy było więc poważnym bodźcem do dalszej mechanizacji kopalń, co w dużym stopniu przekreśliło nadzieje górników na dalszą poprawę stanu zatrudnienia. W ciągu ostatniego półroczia liczba zatrudnionych w przemyśle węglowym wykazuje bardzo nieznaczne wahania w granicach od 69 do 70 tysięcy osób. Poprawa stanu zatrudnienia, jaką można było zaobserwować w pierwszych miesiącach ub. r., uległa więc zahamowaniu. W rezultacie więc skrócenie czasu pracy, które było pomyślane jako jeden z środków likwidacji bezrobocia w zagłębiach węglowych, przyczyniło się tylko do rozwoju mechanizacji i dalszych oszczędności na kosztach robocizny.

Tem niemniej brak poważniejszych reperkusyj w zakresie ogólnego wydobycia zachęcił „obrońców” świata robotniczego do wznowienia kampanji za dalszym skróceniem czasu pracy w stosunku do norm dzisiaj obowiązujących. W związku z najbliższą Międzynarodową Konferencją Pracy w Genewie zaczęły się pojawiać w lokalnej prasie Zagłębia notatki i artykuły, wysuwające postulat dalszego skrócenia czasu pracy. W dniu 8 ub. m. z żądaniem takim wystąpił w Senacie sen. Grajek, a kilka tygodni temu IV Kongres Z. Z. Z. uchwalił do magać się skrócenia czasu pracy do 6 godzin dziennie „celem likwidacji bezrobocia”.

Nie mamy zamiaru bawić się w proroków i przepowiadać, jakie będą uchwały Międzynarodowej Konferencji Pracy. Nie wierzymy jednak, żeby prace jej mogły w tej sprawie dać jakiegoś pozytywnego rezultatu. Sprawa czasu pracy w przemyśle węglowym w innych krajach europejskich jest zupełnie jasna. W Anglii nikt o skróceniu czasu pracy nie myśli. Nie domagają się tego nawet związki robotnicze, a jeżeli postulat ten był kiedykolwiek przez nie wysuwany, to tak nieśmiało i tak „teoretycznie”, że nikt nie przywiązywał doń większej wagi. Natomiast kilka dni temu związki robotnicze zgłosiły swoją gotowość nawet do przedłużenia czasu

pracy, jeżeli będzie tego wymagała realizacja programu zbrojeniowego. W Niemczech kanclerz Hitler wręcz oświadczył, że o skróceniu czasu pracy nie może być mowy. Czas pracy w przemyśle niemieckim z każdym dniem staje się nawet dłuższy. Tak więc, dwaj najwięksi producenci węgla, a zarazem dwaj jego naj-

wieksi eksporterzy i konkurenci Polski stoją mocno na stanowisku utrzymania dotychczasowych norm czasu pracy w przemyśle węglowym. Skróciła natomiast czas pracy jedynie Belgja i Francja. W Belgji jednak reforma ta ograniczyła się jedynie do skrócenia czasu pracy o pół godziny dziennie i tak, jak w

Polisce, nie doprowadziła do większych zaburzeń. Zato we Francji wprowadzenie 40godz. tygodnia pracy w listopadzie 1936 r. spowodowało całą gamę większych i mniejszych trudności, tak dla samego przemysłu węglowego jak i dla życia gospodarczego w ogóle, trudności, z którymi powinni się w pierwszym rzędzie zaznajomić ci, co na nowo rozpoczynają kampanję na rzecz takiej samej reformy w Polsce.

Wydobycie węgla we Francji wynosiło w październiku 1936 r. 4.266 tys. ton, a w listopadzie (po skróceniu czasu pracy) spadło do 3.537 tysięcy ton. W roku 1937 francuski przemysł węglowy część tego spadku wyrównał, jednak nie zdołał nawet osiągnąć poziomu z roku 1936, nie mówiąc już o 1935 r. W innych zaś krajach rok 1937 zaznaczył się bardzo poważnym wzrostem wydobycia. Niski poziom wydobycia węgla we Francji nie był bynajmniej rezultatem małego zapotrzebowania. Zużycie węgla we Francji dosyć poważnie wzrosło i przemysł mógłby zbyć większe jego ilości, gdyby je tylko był w stanie wydobyc. Jednak naskutek spowodowanego skróceniem czasu pracy spadku zdolności wydobywczej kopalń francuskich, wzrost zapotrzebowania na węgiel musiał być pokrywany w drodze importu. Przywóz węgla zagranicznego zwiększył się zatem z mniej więcej 1,5 milj. t. miesięcznie przed skróceniem czasu pracy na ponad 2 milj. t. w roku 1937. Wartość przywozu wzrosła z 2,2 miliardów franków w roku 1936 na 4,85 miliardów franków w 1937 r., a więc o przeszło 120 proc. W ostatnich miesiącach przywóz węgla przekroczył 500 milj. fr. miesięcznie, co pozwala szacować przypuszczalnie odpyływ dewiz z tytułu importu węgla w najbliższej przyszłości na 6 miliardów franków. Ostatecznie więc gospodarstwo francuskie płaci za skrócenie czasu pracy w przemyśle węglowym odpyływem dewiz na sumę ok. 6 miliardów franków.

Nie na tem jednak kończą się trudności, spowodowane skróceniem czasu pracy. Znaczne obciążenia, jakie pociągnęło ono za sobą na terenie kosztów robocizny, zmusiły przemysł do gwałtownej podwyżki cen. I tak, w czerwcu 1936 r. średnia cena węgla niesontowanego (tout venant 20 — 25 mm.) z okręgów Nord i Pas de Calais wynosiła 95 fr. za tonę, w lipcu 104 fr., a począwszy od 15 października 1937 r. już 153 fr. za tonę. Węgiel we Francji podrożał zatem o przeszło 60 proc.

Po stronie aktywów stoi natomiast jedynie wzrost zatrudnienia o mniej, niż 10 proc. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę, że w Polsce od października 1936 r. do października 1937 r., a więc jeszcze przed skróceniem czasu pracy, załoga wzrosła o przeszło 13 proc., to jasne się stanie, że bilans francuskich doświadczeń w zakresie skracania czasu pracy w przemyśle węglowym nie zamyka się zyskiem. Trzeba przytem pamiętać, że 40-godzinny tydzień pracy obowiązywał tam jedynie de jure. Już na wiosnę ub. r. przemysł otrzymał zezwolenie na pracę w godzinach nadliczbowych, z których korzysta do dnia dzisiejszego. Skrócenie czasu pracy spowodowało więc w niektórych wypadkach do podwyżki zarobków, gdyż za godziny nadliczbowe trzeba płać 25-procentowe dodatki.

W ramach krótkiego artykułu nie sposób szczegółowo przedstawić wszystkich szkodliwych skutków skrócenia czasu pracy we Francji. Żywimy jednak nadzieję, że nawet te kilka cyfr i faktów wystarczy, żeby ostudzić zapał tych wszystkich, którzy w skróceniu czasu pracy widzą lekarstwo na wszystkie dolegliwości gospodarstwa polskiego.

55 milj. zł. przekroczyły obroty w Zakładach Scheiblera i Grohmana

Doroczne Zwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonariuszów Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych K. Scheiblera i L. Grohmana, Spółka Akcyjna w Łodzi, odbyło się przed paru dniami w Łodzi, przy udziale akcjonariuszów i ich pełnomocników, reprezentujących większość kapitału akcyjnego.

Prezes dr. Feliks Maciszewski w imieniu Zarządu złożył sprawozdanie z działalności za rok 1937 i udzielił szczegółowych wyjaśnień w sprawie bilansu oraz rachunku zysków i strat; pełny wynik złoty 5.106.062,32 uchwalono przenieść na fundusz amortyzacyjny.

Wzrastające od szeregu lat obroty spółki osiągnęły w roku 1937 zgrę pięćdziesiąt pięć milionów złotych, przekraczając o 10 proc. faktury netto w 1936 r. Ponieważ i stan finansowy spółki wykazuje stałą poprawę, przeto rokować można za-

kładom osiąganie nadal dodatnich wyników. Spółka zatrudnia obecnie około 8.600 pracowników.

W miejsce ustępujących członków Rady Nadzorczej wybrano prezesa Henryka Grohmana ponownie oraz p. Egon Scheiblera, tak, że w Radzie Nadzorczej są obecnie pp. prezes Henryk Grohman, dr. Karol Herbst, H. G. v. Kramsta, dyrektor dr. Paweł Minkowski, dyrektor Bronisław Reicher i Egon Scheibler.

Wobec ponownego wyboru ustępującego z Zarządu prezesa dr. Feliksa Maciszewskiego, dotychczasowy skład Zarządu pozostaje bez zmiany i obejmuje pp. prezesa dr. Feliksa Maciszewskiego, wiceprezesa Leona Herbstę oraz Jerzego Scheiblera. Komisję Rewizyjną wybrano ponownie w dotychczasowym składzie.

Udział Czechosłowacji w Targach Poznańskich

Wśród szeregu państw biorących oficjalny udział w tegorocznych Targach Poznańskich, wysuwa się obok Włoch i Niemiec — na pierwszy plan Czechosłowacja. Udział ten doszedł do skutku dzięki zdecydowanemu stanowisku prezesa rady ministrów prof. dr. Milana Hodży, który osobiście kierował pracami przygotowawczymi w odniesieniu do Targów Poznańskich.

Udział Czechosłowacji zorganizowany został przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu przy współpracy Państwowego Instytutu Eksportowego i obejmuje poza udziałem samego M. P. i H. również Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (Dunaj — Gdynia), Ministerstwo Kolei, Ministerstwo Zdrowia i Ministerstwo Robót Publicznych oraz ponad 45 firm prywatnych.

Na przestrzeni około 500 metrów kwadratowych Czechosłowacja prezentuje w Poznaniu swój szczytowy dorobek osiągnięty w ciągu ostatnich lat w dziedzinie przemysłu, handlu i ruchu turystycznego. W szczególności na Targach Poznańskich wykazany będzie stały rozwój czechosłowackiego handlu zamorskiego przez porty polskiego obszaru celnego.

Wśród rozlicznych eksponatów czechosłowackich znajdują się na majowych Targach Poznańskich samochody, aparaty lotnicze, motory do samolotów, urządzenia do oświetlenia lotnisk, mały model traktora, maszyny do spawania metali, obrzynki łańcuch z kotwicą dla okrętów oraz piece techniczne dla stali, ceramiki i celów piekarskich. Szczególną uwagę zwracających fachowców zwracają: wielki automat do obrabiania żelaza i stali, który otrzymał pierwszą nagrodę w Paryżu, oraz liczne nowości z dziedziny szkła jak cegły szklane, inne rodzaje szkła budowlanego, szkło do reflektorów samochodowych i motocykli, aparaty projekcyjne, kinematograficzne, optyczne i mikroskopy, artystyczne figurki szklane oraz szkło kolorowe fantazyjne.

Z dziedziny ciężkiego przemysłu, który szczególnie bogato będzie reprezentowany w pawilonie Czechosłowacji na Targach Poznańskich, zwrócić na siebie uwagę specjalnie pompy, elektroporcelana, awionetki sportowe, meble stalowe itp.

Specjalne miejsce należy się eksponatom luksusowego szkła, wykonanego w Czechosłowacji na zamówienie Papieża Piusa XI.

Proces o dobre imię aptekarstwa

W Sądzie Okręgowym w Warszawie odbył się proces, wytoczony przez Polskie Powszechne T-wo Farmaceutyczne p. E. Grzybowskiemu, redaktorowi „Trybuny Drogistowskiej” o zniesławienie i znieważenie, jakiego oskarżony dopuścił się na łamach swego pisma.

Oskarżenie popierał adwokat Niedzielski i a. adw. Modliński, bronił oskarżonego adw. Orzecki i adw. Świąciecki.

W artykule podpisanym pseudonimem „dr. St. Maleszewski” autor użył obraźliwych zwrotów pod adresem całego aptekarstwa polskiego, reprezentowanego przez Polskie Powszechne T-wo Farmaceutyczne zarzucając mu antypaństwowe i antyspołeczne nastawienie. W innym artykule nazwano oficjalny organ aptekarstwa „Wiadomości Farmaceutyczne” obcą agenturą.

Przewód sądowy wykazał całkowitą bezpodatność tego rodzaju za-

rzutów. Powołani świadkowie przed stawili niezwykłą ofiarność całego zawodu aptekarskiego na cele ogólnospołeczne i ogólnopaństwowe, oraz wyjaśnili, że zyski aptekarzy nie są nadmierne i wysokość ich jest regulowana wyłącznie przez nadzorcze władze państwowe, że wreszcie zarzut szkodnictwa postawiony „Wiadomościom Farmaceutycznym” całkowicie upada wobec udowodnionej lojalności tego pisma w stosunku do zagadnień państwowych.

Przed zamknięciem przewodu sądowego oskarżony złożył deklarację, w której odwołał w imieniu własnym oraz redakcji „Trybuny Drogistowskiej” wszystkie objęte aktem oskarżenia zarzuty, oraz przeprosił oskarżycieli prywatnych za wyrządzoną im krzywdę.

Wobec uzyskania pełnej satysfakcji pełnomocnicy aptekarzy zrzekli się oskarżenia.

Odroczenie rokowań handlowych polsko-węgierskich

Wyznaczony na 19 kwietnia termin rokowań handlowych polsko-węgierskich, został odroczony i rokowania te odbędą się około 10 maja r. b.

Delegacji węgierskiej przewodniczyć będzie dyrektor departamentu węgierskiego ministerstwa Spraw Zagranicznych, p. Nickl, zaś delegacji ze strony polskiej przewodniczącym będzie naczelnik wydziału ministerstwa Przemysłu i Handlu, p. Tadeusz Łachowski.

Przedmiotem rokowań będzie między innymi ustalenie nowych warunków w sprawie odroczenia rokowań, których ustępów umowy rozrachunkowej polsko-węgierskiej. Dyskusja wana będzie również kwestia istnienia umowy turystycznej, która funkcjonuje nader sprawnie i której przedłużenie byłoby dla obu stron korzystne.

Komisja do spraw nawozów sztucznych

Minister Rolnictwa i Reform Rolnych powołał w porozumieniu z ministrami Przemysłu i Handlu oraz Skarbu — komisję do spraw nawozów sztucznych, jako organ opiniodawczy rządu. Samorząd rolniczy będzie miał prawo delegowania do tej komisji trzech stałych członków i trzech zastępców. Pierwsze zebranie konstytucyjne komisji odbędzie się w pierwszym tygodniu po świętach.

Zadaniem komisji będzie rozpatrzenie i opracowanie opinii w wnioskach w sprawach: polityki cen nawozów sztucznych oraz ich wpływu na koszt produkcji rolniej, kosztów przewożonych i ich wpływu na spóżyte nawozów, dostosowanie produkcji nawozów do potrzeb rolnictwa krajowego, organizacji zbytu i kontroli handlu, propagandy w terenie oraz stanu i potrzeb akcji kredytowej itp.

W skład komisji wejdą delegaci ministerstw: Rolnictwa i Reform Rolnych, Przemysłu i Handlu oraz Skarbu, przedstawiciele samorządu rolniczego, spółdzielczości rolniczej, Państwowego Banku Rolnego, prywatnego handlu nawozów oraz producentów nawozów sztucznych. Delegaci ministerstw nie biorą udziału w głosowaniu i uchwalaniu wniosków.

Sekretariat komisji będzie prowadzony przy ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych.

Głódka pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była mocniejsza, przy obrocie m. in. Notowano: Amsterdam 295,40, Bruksela 89,45, Helsingfors 117,20, Londyn 26,49, Nowy Jork 5,29, Nowy Jork - kabel 5,29,25, Paryż 16,76, Paryż 18,50, Sztokholm 136,55, Zurych 122,15. Bank Polski płać za dolary amerykańskie 5,25,50, kanadyjskie 5,25,50, floreny holenderskie 294,40, franki francuskie 16,46, szwajcarskie 121,65, belgijskie 89,20, funty angielskie 26,40, palestyńskie 25,95, guldery gdańskie 99,75, korony czeskie 12,50, duńskie 117,70, norweskie 132,50, szwedzkie 135,90, liry włoskie 23, marki fińskie 11,25, niemieckie 103, srebrne 115.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była również mocna, przy większym obrocie akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 118, Węgiel 29 — 29,50, Lilpoppy 71, Starachowice 38,50 — 38,75, Żyrardów 64, Krajowa Hurtownia Herbaty bez kuponu, za który płać 5 zł.

PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych tendencja była nadal mocna, przy większym obrocie 4 i pół proc. wewnętrzna. Notowano: 3 proc. inwestycyjna I em. 83,25, seria 91,75, II em. 82,25, seria 90,75, 4 i pół proc. wewnętrzna 65,50, 4 proc. konsolidacyjna 68 — 68,50, 5 proc. konsolidacyjna 69,75, 4 i pół proc. ziemskie wersyjna 69,75, 4 i pół proc. ziemskie 64, 4 proc. ziemskie 54,88, 5 proc. Warszawy z r. 1933 — 71,25, odcinki po 1.000 zł 71,75, 5 proc. Cześćochowy z roku 1933 — 61,50 — 62.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Dolarówka 42,25. Inwestycyjna I em. 83,25. Inwestycyjna II em. 82,25. Konsolidacyjna 68,50. Wewnętrzna 65,50. Konwersyjna 60,25.

KWIECIEŃ 20

ŚRODA Sulpicjusza Wsch. si. 4.30. Z. 6.40

POGODA NA DZIS

Po pogodnej chłodnej i cichej nocy w ciągu dnia przejściowy wzrost zachmurzenia...

W teatrach

Teatr Wielki: „Straszny Dwór”. Początek o godz. 8-ej wiecz. Teatr Narodowy: „Cyrano de Bergerac”...

OGŁOSZENIE O FILMACH DOZWOL DLA MŁODZIEŻY

Teatr 8.15: „Księżna Fedora”. Teatr Wielka Rewia: „Dudek”...

W kinach

Adria: „Korsarze”. Atlantic (Chmielna 35): „Dzisiaj i zawsze”. Bałtyk (Chmielna 35): „Pani Walewska”...

SUKCES PROGRAMU

W „MAŁEM QUI PRO QUO” ostatni program w „Małemu Qui Pro” cieszy się niezwykłym powodzeniem...

RECITAL FORTEPIANOWY W KONSERWATORJUM

W środę 20 b. m. o godz. 20.15 nastąpi w sali Konserwatorium z recitalu fortepianowym po raz pierwszy w Warszawie...

PORANEK NORWIDOWSKI W INSTYTUCIE REDUTY

W niedzielę dn. 25 b. m. o godz. 12-ej odbędzie się powtórzony poranek, poświęcony poezji K. C. Norwida...

RECELI DOBRZYŃSKI

W poniedziałek 15. m. 4. tel. 690-93. Przyjmuje: s. W. Woźnika, artyści Sceny Krajoznawczej...

Kolej Elektryczna Łódzka, Spółka Akcyjna

Bilans z dnia 31 grudnia 1937 r.

Table with columns: MAJĄTEK, ZŁ. gr., ZRÓDŁA, ZŁ. gr. Rows include: Place, Budynki, Tury, Sieć kabli podziemnych i przewodników jezycznych, Tabor, Urządzenia elektrowni, Inwentarz techniczny, Inwentarz biurowy i gospodarczy, Zaprzęgi, pojazdy i samochody, Magazyn, Kasa, Papiery wartościowe i udziały, Weksle, Dłużnicy, Depozyty i kaucje, Sumy przechodnie, Kapitał akcyjny, Kapitał amortyzacyjny, Kapitał zapasowy, Fundusz dyspozycyjny, Fundusz odnowienia, Fundusz budowlany, Ogółem kapitały własne, Wierzyciele, Dywidenda niepodniesiona, Depozyty i kaucje, Sumy przechodnie, Pozostałość zysku z r. 1936, Zysk za rok 1937.

Rachunek strat i zysków z dnia 31 grudnia 1937 roku

Table with columns: WYDATKI, ZŁ. gr., Pozostałość zysku z roku 1936, Wpływy ogółem, Dywidenda niepodniesiona. Rows include: Wydatki ogółem, Zysk za rok 1937 wraz z pozostałością z r. 1936.

Powyższy bilans oraz rachunek strat i zysków zatwierdziło Walne Zgromadzenie akcjonariuszów w dniu 31 marca 1938 roku.

DYWIDENDĘ po Zi. 30. — od każdej akcji wartości nominalnej Zi. 600. — na podstawie kuponu Nr. 9, lub świadectw ułamkowych, w odpowiednim stosunku wypłaca Kasa Kolei Elektrycznej Łódzkiej...

II OGŁOSZENIE LIKWIDATORZY

SPÓŁKI AKCYJNEJ „KOLEJ ELEKTRYCZNA WARSZAWA — MŁOCINY — MODLIN, SPÓŁKA AKCYJNA” W LIKWIDACJI

Zawiadamiają pp. Akcjonariuszów, że w dniu 30 kwietnia 1938 r. o godzinie 10-ej odbędzie się w Warszawie, w lokalu Spółki Akcyjnej „Siła i Światło”, Marszałkowska 94, Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów...

- 1. Wybór Przewodniczącego. 2. Sprawozdanie likwidatorów, Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej z ostatecznej likwidacji. 3. Zatwierdzenie sprawozdania z ostatecznej likwidacji i udzielenie absolutorium likwidatorom Spółki z dotychczasowej działalności. 4. Powzięcie uchwały co do wykreślenia Spółki z Rejestru Handlowego.

II OGŁOSZENIE.

Zarząd Spółki Akcyjnej Polskie Zakłady Chemiczne „Nitrat” zawiadamia pp. Akcjonariuszów, że w dniu 2 maja 1938 roku o godzinie 12 m. 30 w lokalu Spółki w Warszawie przy ul. Mińskiej pod Nr. 25 odbędzie się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów...

JESTEŚMY JEDNEJ KRWI. ZŁÓŻ GROSZ NA SZKOLNICTWO POLSKIE ZA GRANICĄ. KONTO P. K. O. Nr 21.895.

Radjo

ŚRODA, 20 kwietnia WARSZAWA I (Raszyn) 6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Chwilka pytań” — pogadanka dla dzieci starszych. 16.00 „Uczmy się mówić”. 16.15 Łódzka orkiestra salonowa. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Służba wojskowa jako zawód — odczyt. 17.15 Muzyka kameralna. 17.50 „Przygotowania młodzieży szkolnej do obrony kraju we Włoszech”. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Koncert zespołu „Light Opera Company”. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Grzesz” — nowela. 19.20 Pieśni. 19.35 O czynach nierozważnych. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Muzyka taneczna (płyty). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 „Nieprzemijający urok poezji” — kwadrans poetycki p. t. „Duet na Kanonji”. 22.00 Konkurs chórów regionalnych. 22.35 Muzyka lekka (płyty). 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

CZWARTEK, 21 kwietnia 19.00 „Ifigenia” — tragedia Eurypidesa. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.45 „Z mojego warsztatu” — Jan Parandowski. 22.00 „Twórczość Karola Szymanowskiego” — koncert.

WARSZAWA II (Mokołów) 13.00 Tańce stylizowane różnych krajów (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.10 Koncert solistów. 15.00 Jak spędzić święta? 15.10 Wiadomości sportowe. 15.15 Zespół salonowy. 18.00 Koncert muzyki polskiej. 18.55 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 „Twórcza perspektywa — Uccello” — gawęda o sztuce. 22.15 Muzyka taneczna (płyty).

KONKURS CHÓRÓW REGIONALNYCH

Polskie Radio, dążąc do podniesienia poziomu kultury muzycznej kraju, a na tym terenie — do pielęgnowania tak ważnej dziedziny muzyki — śpiewu chóralnego, organizuje obecnie radiowy konkurs chórów regionalnych.

Każda z rozgłoszeń regionalnych wyeliminowała jeden lub dwa zespoły, które staną do ogólnego konkursu chóralnego. 1 Audycja te, w ogólnej liczbie siedmiu, nadane będą w ciągu trzech tygodni, przynosząc kolejne występy poszczególnych zespołów.

Pierwsza audycja odbędzie się dziś, 20 kwietnia, o godz. 22.00; wystąpią w niej chóry z Katowic, Łodzi i Krakowa. W audycji drugiej, dnia 23 kwietnia o godz. 21.40 wezmą udział chóry Torunia, Włna i Poznania. Następną audycję odbędą się dnia 27, 30 kwietnia, oraz 4, 7 i 11 maja.

UTWORY SZYMANOWSKIEGO W KONCERCIE RADJOWYM

Dnia 21 kwietnia o godz. 22.00 przypada piąta z kolei audycja z cyklu „Twórczość Karola Szymanowskiego”, zorganizowanego przez Polskie Radio wspólnie z Towarzystwem Muzyki Współczesnej. Wieczór czwartkowy przyniesie z Konserwatorium Warszawskiego w części, transmitowanej przez radio, charakterystyczne dla rozwoju twórczości Szymanowskiego — Sonatę III op. 36, oraz pieśń kurpiowską. Sonatę odegra znany zagranicą pianista polski, Mieczysław Horszowski, pieśni zaś odśpiewa chór mieszany imienia Szymanowskiego pod dyktando W. Szczepańskiego.

Zgon weterana

W Piotrkowie Tryb. zmarł w wieku lat 96 weteran powstania 1863 r. Walenty Ozoria-Koleczko. Zmarły był kawalerem „Virtuti Militari” i autorem wielu dzieł naukowych. S. p. Walenty Ozoria-Koleczko był ostatnim weteranem 1863 r., zamieszkałym na terenie Piotrkowa.

Szybowiec niemiecki lądował w Polsce

Obok cmentarza ewangelickiego w Siemianowicach wylądował onegdaj niemiecki szybowiec, prowadzony przez lotnika Guenthera Czudaję. Lotnik tłumaczył się, iż zabłądził, lecąc w chmurach na wysokości 2.300 mtr. Sądził, że ląduje po stronie niemieckiej. Miejscowe władze poleciły szybowiec rozebrać i odstawić na lotnisko w Katowicach, dokąd również odesłano lotnika.

Samobójstwo dziennikarza polskiego w Wiedniu

W Wiedniu popełnił samobójstwo dziennikarz polski Roman Hernic, korespondent pism amerykańskich, oraz b. korespondent „Polonji” jako wickiej. Harnic mieszkał stale w Wiedniu, gdzie w pierwszych latach po wojnie wydawał polskie pismo emigracyjne. Poza tym napisał szereg książek o życiu i niedoli emigracji polskiej zagranicą. Przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy i ciężkie warunki egzystencji w Wiedniu.

Splonęły dwa gospodarstwa

We wsi Gać, gminy Młociny, powiatu warszawskiego, w zagrodzie Józefa Nasiadka dzieci bawiły się zapałkami i spowodowały pożar. Ogień szybko objął całe gospodarstwo i przenosił się na gospodarstwo sąsiada Bronisława Wartałowicza. Oba gospodarstwa doszczętnie splonęły. Straty wynoszą 60.000 złotych.

Szofer przejechany przez samochód

Wczoraj rano wydarzył się pod Wawrem tragiczny wypadek samochodowy, którego ofiarą padł przechodzący szosą szofer Wacław Gałazka. Samochód, prowadzony przez Tadeusza Góreckiego, idący w kierunku Warszawy, wpadł w odległości 50 mt. od posterunku policyjnego w Wawrze na Gałazkę, którego pchnął tak silnie, że ten upadł i uderzył głową o bruk. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Premjery filmowe

„TANGO NOTTURNO” (Kino Hollywood)

Treść? „Słynna śpiewaczka, Made Doucet, z rozpaczą po śmierci dziecka potępiona niesłusznie przez męża, szuka zapomnienia w narkotykach i spada coraz niżej. Wreszcie popełnia samobójstwo”.

Rodzaj? Coś pośredniego pomiędzy romansem kryminalnym, a melodramatem. Oba rodzaje, obliczone na „niezawodne” efekty, potraktowano w scenariuszu bez inwencji, ale zato z mocnymi akcentami.

Wykonanie? W części „melodramatycznej” Pola Negri jest znów sobą, to znaczy największą bodaj tragiczną ekranu. Jej maska rozpacz, na widok niezwykłego dziecka nieprzekrocząca się w miazgę z pamięci. Tutaj, w ułamku sekundy, dzięki wielkiej artystce, kino, banalne kino, dotyka swoją krawędzią wyżyn tragedii greckiej, aby zresztą wnet opaść do normalnego, przepisanego dyktatem „kasy”, poziomu...

Tytułowe „tango”, melodyjne i nastrojowe, śpiewa Pola bardzo radiofonicznym kontraltem, nadającym się do płyt i na antenie. Można by z tego epizodu zrobić „gwóźdź” filmu, podobny do „Bolera” Ravela, gdyby reżyser (Rolf E. Valdo) kazał Poli poprzeć śpiew tańcem, szkieletując bodaj kilka ewolucyj. Tembardziej, że była ona przeciętną tancerką, ucożnicą warszawskiej szkoły baletowej. Ale tu zabrakło widaka inwencji twórczej. Takie mankamenty, normalne w naszej produkcji, zdarzają się również w zagranicznej.

Odszedł w zaświaty ś. p. Walenty Ozoria-Koleczko

W Wielką Sobotę zmarł Walenty Koleczko. Ś. p. Koleczko urodził się w 1844 roku na Śląsku Cieszyńskim. Został odznaczony Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Oficerskim Krzyżem Odrodzenia Polski, Śląskim Krzyżem Pierwszej Klasy i wieloma innymi. Ś. pamięci Walenty Koleczko pochodził z Pustej z Śląska Opawskiego, był synem Antoniego, oficera Korpusu Krakusów Armii Napoleońskiej. Jako maturzysta gimnazjum realnego w Opawie na wieść o Powstaniu Styczniowym wstępuje do partii generała Kurowskiego i bierze udział w kilku bitwach. W bitwie pod Wolbromiem koło Zambronia w miechowskim, zostaje ranny i odesłany na leczenie do majątku w Ulinie. Po wyleczeniu powraca do partii generała Chmielińskiego, skąd wysłany na zwiady z kilkoma kolegami do majątku Niedogów zostaje schwytany przez kozaków i okrutnie pobity. Cudem uniknął niechybnej śmierci od której go ocalała odsiecz generała Chmielińskiego. Trawiony chorobą i wyczerpany, zostaje zwolniony z szeregów. Za podrobionym paszportem dostaje się do Austrii, skąd przybywa na Śląsk Cieszyński. Przez pewien czas jest plenipotentem majątku hrabiego Skrzyńskiego. Potem przyjeżdża do własnego majątku Klizina koło Gorkowic. Do Piotrkowa przybywa w 1912 r. aby osiąść już na stałe we własnym domu.

Ś. pamięci Walenty Ozoria-Koleczko był nestorem leśników polskich i wydał szereg dzieł naukowych o leśnictwie.

„Ich stu i ona jedna“

Deanna Durbin, uroczą Penny, która zesłorocznym swym sensacyjnym debiutem, zdobyła od razu gorącą sympatię naszej publiczności, ukazała się w nowym swym filmie p.t. „ICH STU I ONA JEDNA“ na ekranie kina „ROMY...“ Obok tej najbardziej ulubionej u nas gwiazdy, w filmie Ich stu i ona jedna ujrzymy, ukazującego się po raz pierwszy na ekranie rok naszego, najsłynniejszego dyrygenta świata, LEOPOLDA STOKOWSKIEGO. Fascynująca treść, frapująca intryga prowadzona z niebywałym temperamentem i humorem przez uroczą Penny, której słowiczy głos wdzięk i wyjątkowa aparacja niecałkowicie szczyry zachwyt i podziw, oraz wspaniała oprawa muzyczna, w której króluje Leopold Stokowski, stwarzają nieporównaną całość.

Niewątpliwie nowa kreacja znakomitej Deanny Durbin wywołała entuzjazm wśród szerokiej sfer miłośników naprawę wartościowego filmu „ICH STU I ONA JEDNA“ to film wyświetlany w kinie „ROMA“.

KINO-TEATR

ROMA

Al. 3-go Maja 11

Ostatnią pracę wykonał jako 90-letni starzec. W wolnych od zajęć chwilach ś. pamięci Koleczko zajmował się malarstwem. Przed trzema laty ś. pamięci Koleczko namalował ostatni obraz: trzy sarny, symbolizujące trzy zabory i słońce wolności, wschodzące nad leśną polaną. Zmarły był naprawdę niezwykłym człowiekiem. Prawie

do ostatnich lat wykazywał energię i sprawność umysłową i przejawiał wielką ruchliwość. Zawsze czynny, zawsze umiał wynaleźć sobie zajęcie. Zajmował się też publicystyką.

Zwłoki ś. pamięci Walentego Ozoria Koleczki pochowane zostały na cmentarzu rzymskokatolickim w Piotrkowie w dniu 18 bm.

Tajemnicza zbrodnia w Piotrkowie Trup kobiety w mieszkaniu

Dom Nr. 155 przy ul. Piłsudskiego w Piotrkowie był w drugi dzień świąt terenem zagadkowej zbrodni, której ofiarą padła 40-letnia Leokadia Jagiełłowa, żona emeryta kolejowego Władysława. Krytycznego wieczoru denatka znajdowała się sama w mieszkaniu. Późnym wieczorem Władysław Jagiełło powrócił do domu i tu oczom jego przedstawił się mroźny widok. Na łóżku w kałuży krwi leżała żona jego Leokadia nie dając oznak życia. Jagiełło natychmiast zawiadomił policję, która przybyła na miejsce i stwierdziła,

że kobieta otrzymała trzy strzały rewolwerowe, z których każdy był śmiertelny.

W dniu wczorajszym przeprowadzono sekcję zwłok tragicznie zmarłej. Tajemnicze zabójstwo przy ul. Piłsudskiego w Piotrkowie wywołało w całym mieście, a szczególnie w zachodniej dzielnicy, olbrzymie wrażenie, tym bardziej, że ofiara zagadkowej zbrodni znajdowała się w odmiennym stanie. Władze bezpieczeństwa prowadzą energiczne dochodzenie w kierunku ustalenia przyczyny tej zbrodni, jak i ujawnienia sprawcy tego morderstwa.

FABRYKA PAPY DACHOWEJ H. Z. Pacanowski i Syn

Piotrków, Tryb. Aleja 3 Maja 6 tel. 10-64

Poleca: Papę dachową czarną i białą niedoścignionej jakości, smołę w pierwszorzędnym gatunku, lepnik, pak, karbolineum oraz blachę cynkową we wszystkich gatunkach.

Fabryka nasza gruntownie przebudowana z zastosowaniem najlepszych udoskonaleń zdobyczy technicznych, według najnowszego systemu. W wyniku przeprowadzonych ulepszeń w produkcji, uzyskaliśmy pierwszorzędne gatunki papy i wyrób kalkulujemy się nam znacznie taniej, w związku z czym:

Ceny nasze są konkurencyjne.

HIGIENA—TO ZDROWIE

Wielu higienistów twierdzi, że jedynie mechanicznie wykonane opakowanie proszków daje gwarancję całkowitej higieny.

MASZYNOWO—BEZ DOTYKU RĄK

wykonane proszki „Migreno-Nerwosin“ z KOGUTKIEM (nowe opakowanie) DAJĄ TĘ GWARANCJĘ. Dbając więc o własne zdrowie, żądajcie proszków z KOGUTKIEM tylko w MECHANICZNYCH WYKONANYCH OREBKACH, gdyż dzięki temu unikniecie narażenia zdrowia na przykre niespodzianki.

NOWY DOM długości 11,5 szerokości 8,6 wysokość mieszkań 2,75 parterowy drewniany przenoszony do sprzedania. Bolesław Smuga, Proszemie gm Bogusławice p. Wolbórz.

Do sprzedania 2 wozy

ciężarowe — w b. dobrym stanie sprzedam tanio Wiadomość: Piotrków Łódzka 23, w sklepie wódek.

„Podróżuj Lotem“

Składajcie na FON.

Poraz pierwszy razem w jednym filmie p.t.

Robert i Bertrand

(czyli dwaj złodzieje)

Wesołe śledztwo z udziałem Adolfa DYMSZY i Eugeniusza BODO i wiele innych artystów Na seansach popoł. „Ich stu i ona jedna“

Początek o godz. 5 w święta o 3 po poł. Ceny zwykle

Zakończenie kursu dla Kupiectwa Chrześcijańskiego w Piotrkowie

W czasie od dnia 1 marca do 8 kwietnia rb. odbywał się w Piotrkowie Kurs Zawodowy dla Kupiectwa Chrześcijańskiego, zorganizowany przez Stowarzyszenie Kupców Polskich w Piotrkowie pod egidą Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi z udziałem Dyrekcji i Grona Profesorskiego miejscowego Gimnazjum Kupieckiego.

Na Kursie, który trwał ogółem 33 godziny, wykładane były następujące przedmioty:

- 1) Kupiec jako obywatel.
- 2) Księgowość Uproszczona.
- 3) Kalkulacja i uproszczenia rachunkowe.
- 4) Wybrane zagadnienia prawne.
- 5) Sposoby regulowania rachunków.
- 6) Świadczenia kupca.
- 7) Zakup towarów na zasadzie analizy rynku zbytu.
- 8) Organizacja sprzedaży w przedsiębiorstwie detalicznym.
- 9) Reklama detalisty.

Wykładowcami byli: dyrektor Gimnazjum Kupieckiego p. Władysław Ewertyński, prof. J. Garnarczówna, prof. St. Rembek, prof. St. Pawełczak oraz kierownik biura Stow. Kupców Polskich, p. J. Frąckiewicz.

Na kurs uczęszczało ogółem 50 osób, rekrutujących się zśród członków S. K. P. względnie ich pracowników. Kurs ukończyło 42 osób, które otrzymały odpowiednie zaświadczenia, a w tej liczbie 5 osób z powiatu.

W niedzielę, dnia 10 kwietnia rb., o godz. 9 min. 30 rano w gmachu Gimnazjum Kupieckiego odbyło się zamknięcie Kursu z udziałem Zarządu S. K. P., Dyrekcji Gimnazjum Kupieckiego oraz Grona Nauczycielskiego, wykładającego na kursie.

Do zebranych w komplecie słuchaczy pierwszy przemówił dyrektor Gimnazjum Kupieckiego, p. Władysław Ewertyński podkreślając doniosłość problemu dokształcania zawodowego kupiectwa, wyrazem którego zorganizowany na terenie Piotrkowa Zawodowy Kurs Kupiecki. W zakończeniu swego przemówienia p. dyr. Ewertyński podkreślił dużą obowiązkowość słuchaczy, wyrażając się wpunktualności, regularnym uczęszczaniu na kurs oraz uważnym słuchaniu wykładów.

Imieniem Zarządu Stow. Kupców Polskich przemówił wiceprezes p. T. Dobrzański, dziękując Dyrekcji Gimnazjum Ku-

Pracownicy firmy

Bata fundują samolot

W poniedziałek 8 bm. na porozumiewawczym zebraniu pracowników fizycznych i umysłowych Polskiej Spółki Obuwia Bata w Chelmku zapadła uchwała ufundowania dla armii samolotu.

Pracownicy postanowili opodatkować się na ten cel z zarobków tygodniowych i przekazać swój dar na ręce władz wojskowych w dniu święta narodowego 11 listopada.

Przekazanie nastąpi w Chelmku. W akcji zbórkowej oprócz pracowników fabryki wezmą udział również pracownicy zatrudnieni w sklepach firmy Bata.

pieckiego oraz Grona Nauczycielskiemu za przyczynienie się swą obywatelską i bezinteresowną pracą podniesienia poziomu zawodowego kupiectwa polskiego w Piotrkowie. Zwracając się do słuchaczy p. Dobrzański podniósł doniosłość akcji dokształceniowej wśród kupiectwa chrześcijańskiego, apelując do uczestników Kursu, aby godnie dzierżyli w swych rękach sztandar kupiectwa polskiego.

Z kolei jeden ze słuchaczy Kursu, p. Jan Łanik, w krótkich lecz pełnych wdzięczności słowach podziękował imieniem uczestników Kursu Zarządowi S.K.P., Dyrekcji Gimnazjum Kupieckiego oraz Gronu Nauczycielskiemu za zorganizowanie Kursu i pełną poświęcenia, bezinteresowną pracę personelu wykładającego.

Po przemówieniach prezes Zarządu S.K.P., p. Józef Idziak wręczył uczestnikom zaświadczenia, po czym odbyła się wspólna fotografia.

Do naszych Czytelników

zwracamy się z prośbą o uregulowanie zaległych rachunków za „Dziennik Narodowy“ i odnowienie prenumeraty na rok bieżący.

W razie dalszej zwłoki z wpłatą, zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę pisma.

Prenumerata miesięczna wynosi 3 złote, którą należy wpłacać zgóry w Administracji „Dziennika Narodowego“ ul. Słowackiego 28, front naprzeciw ogrodu kolejowego lub przekazem pocztowym.

Rozkład jazdy autobusów

Od dnia 1 lutego br. na linii Łódź — Piotrków — Sulejów obowiązują nowy rozkład jazdy autobusów Ł. W. E. K. D. Odchodzą z Piotrkowa do Łodzi przez Sroek.

godzina 6.30, 9.10, 12.45, 16.10 i 20:
Przez Wołę Kamocką:
7.35, 10, 11, 14.18,
Z Łodzi do Piotrkowa:
Przez Sroek: 7.30, 11, 15, 18
Przez Wołę Kamocką:
6, 9.30, 13, 16.30, i 20.
Z Piotrkowa do Sulejowa:
7.30, 9, 11.10, 12.15, 14.30,
14.35, 16.25, 18.10, 19.25, 21.30
Z Sulejowa do Piotrkowa i Łodzi:

6.55, 8.20, 10, 12, 13.10, 15.10, 15.20, 17.15, 19.15, 20.10.

Oprócz tego z Sulejowa tylko do Piotrkowa wychodzi autobus o godzinie 7, 7.10, tylko w dni powszednie.

Z Piotrkowa do Łasku przez Wołę Kamocką — Wadlew: 9.40, 16, również do Szadku)

Redakcja i Administracja ul. Słowackiego 28 parter wejście od frontu

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wiersz.

Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY“ wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Z powodu wyjazdu sprzedam dom bardzo tanio Krakowska 6 zgłoszenie: Legionów 6 m.4.